



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 8 grudnia 1956 R. NR. 49 (753)

S. K. PAX AMERICANA W SUEZIE

W. BRYTANIA i Francja zgodziły się na wycofanie swych wojsk z Suez. Formalnie jest to wycofanie się bezwarunkowe, czego właśnie domagała się Ameryka. W pewnym sensie jest to tryumf polityki amerykańskiej i osobisty Eisenhowera, który udowodnił swym europejskim sojusznikom, że nie potrafią oni działać samodzielnie i bez porozumienia z przywódcą obozu zachodniego. Wynika z tego jeden wniosek, bardzo ważny z polskiego punktu widzenia: nie wydaje się, by Niemcy były zdolne podjąć samodzielnie jakąś akcję w sprawie granicy z Polską.

Należy jednak stwierdzić, że krótki konflikt zbrojny w rejonie Kanału Sueskiego zmienił istniejący na Środkowym Wschodzie stan rzeczy. Można się spierać bez końca co do charakteru i zakresu dokonanej zmiany, bo sytuacja jest wciąż płynna i bardzo zawiłana przez intrygi państw arabskich, jedne przeciw drugim i przez wzajemne oskarżenia stron walczących o swe interesy. Sam jednak fakt czynnego wkroczenia polityki amerykańskiej na teren Środkowego Wschodu stanowi bardzo doniosłe wydarzenie. Wycofanie się W. Brytanii i Francji oczyszcza pole działania dla Ameryki, która chce całkowicie odejść się od zachodnio-europejskiego kolonializmu i zapobiec rozczepieniu się świata na oboz państw rasy białej i rasy kolorowych.

Jeszcze na parę dni przed francusko-brytyjską decyzją o wycofaniu się z Suez, lecz w chwili, gdy już było jasne, że to wycofanie się nastąpić musi, amerykański Departament Stanu ogłosił oświadczenie dotyczące muzulmańskich państw Paki, Bagdadzkiego, a więc Turcji, Persji, Pakistanu i Iraku. Oświadczenie to stwierdziło, że wszelkie naruszenie niepodległości i całości terytorialnej tych państw będzie potraktowane przez Amerykę „z najwyższą powagą”. W kołach dyplomatycznych użycie tych słów jest rozumiane jako udzielenie wymiennym państwom gwarancji amerykańskiej przeciw wszelkiej na nich napaści, a głównie przeciw atakowi Rosji. Stanowi to pierwsze oficjalne zaangażowanie się Ameryki w sprawy graniczne i terytorialne Środkowego Wschodu. Spowodowały je intrygi sowieckie w Syrii i dostawy broni do tego kraju, leżącego na tyłach Turcji i Iraku. Wątpliwe jest wprawdzie, by Rosja chciała zrobić z Syrii tak duży skład broni, jak to uczyniła w Egipcie. Doświadczenie wykazało, że ciężkie uzbrajanie narodów pozbawionych uzdolnień wojennych nie ma sensu. Ale Syria, w odróżnieniu od Egiptu, jest silnie przeniknięta przez wpływy komunistyczne, co czyni z niej przydatny ośrodek do działalności wywrotowej.

Różne uzasadnienia ze strony rządu brytyjskiego jego akcji w Suezie i twierdzenia, że mimo wszystko przyniosła ona pewne dodatnie skutki, są obrzucane drwinami przez opozycję i podawane w wątpliwość ze strony licznych kół partii rządowej. Jeden jednak argument rządu jest słuszny: na Środkowym Wschodzie trzeba będzie teraz skończyć z tymczasowością i doprowadzić do jakichś rozstrzygnięć bardziej trwałych. Amerykański publicysta, W. Lippmann, napisał, że administracja Eisenhowera chwaliła się dotąd swymi osiągnięciami w zakresie utrzymywania pokoju, gdy w rzeczywistości nie doprowadziła ona nigdzie do pokoju, lecz stworzyła jedynie szereg rozejmów. Między państwami arabskimi i Izraelem istnieje tylko rozejm, a nie pokój i ta właśnie okoliczność przyczyniła się wcale do wybuchu walk między Egiptem i Izraelem. Obecnie Ameryka będzie musiała zająć się ustanowieniem pokoju między Żydami i Arabami. A nie jest to zadanie łatwe.

„Niezniszczalny” Dulles powrócił do zdrowia po ciężkiej operacji i zajął

(Dokończenie na str. 8)



Zespół tancerzy ludowych polskich studentów z Madrytu na ulicach Saragossy w czasie Międzynarodowego Festiwalu Folkloru. — Szczegółowy opis na str. 5.

Neutralne Niemcy i niepodległość Polski

Jak już krótko donosiliśmy, prezes Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, Adam Ciołkosz, wygłosił przemówienie na posiedzeniu Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych (ACEN) w Nowym Yorku. Mówca przedstawił położenie Polski po dojściu do władzy Gomułki i wysunął szereg postulatów polskiej emigracji niepodległościowej.

Na wstępie p. Ciołkosz stwierdził, że mimo zmian w Polsce podstawowe zagadnienia, związane z jej bytem, pozostały nierozwiązane. Gomułka dośzedł do władzy w oparciu o masy, które domagały się chleba, wolności i wyjścia Rosjan z Polski. Czy Gomułka zaspokoi te postulaty? Trzeba pamiętać, że ponosi on jednak współodpowiedzialność za sfałszowanie wyborów w r. 1947 i za zlikwidowanie nawet tej Partii Socjalistycznej, która po r. 1945 była kierowana przez sojuszników komunistów. Dlatego nie należy cytować w jego słowach więcej niż te słowa mówią.

Powodzenie Gomułki zależy od tego, w jakim stopniu będzie on mógł przeciwstawić się Moskwie i czy zdoła wypełnić oczekiwania narodu polskiego. W każdym razie z moskiewskiego punktu widzenia Gomułka stanowi ostatnią szansę ruchu komunistycznego w Polsce. Gomułka już zapowiedział, że nie będzie większych podwyżek płac w Polsce. Zapowiedział również że nie będzie prawdziwie wolnych wyborów, gdyż w głosowaniu z 20 stycznia 1957 r. Polacy nie będą wybierali między prawdziwymi stronictwami i ich programami. Również wojska sowieckie pozostaną w Polsce. W ten sposób hasło mas polskich: „chleba, wolności i usunięcia z Kraju Rosjan” nie będzie spełnione. Oczywiście Gomułka wykonał niektóre żądania mas, jak przede wszystkim uwolnił kardynała Wyszyńskiego. Niemniej jego program nie spełnia prawdziwych życzeń narodu.

W tej sytuacji Polacy na uchodźstwie nie mogą porzucić i odstąpić od swego celu tj. od odbudowy niepodległej i demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej i w żadnym wypadku nie mogą ułotamsiać się z Gomułką. Przeciwnie — więcej niż kiedykolwiek winni oni działać jako wyzwaliciele woli narodu polskiego.

Zdaniem p. Ciołkosza, ostatnie wydarzenia na Węgrzech zniszczyły nadzieję, że droga samowyzwolenia jest realna dla narodów ujarzmionych w Europie środkowo-wschodniej. To, co się stało na Węgrzech, przewyższa w okrucieństwie metody stalinowskie. Gdy węgierski komunistyczny ośmielił się wejść na węgierską drogę do socjalizmu i zażądał wycofania wojsk sowieckich oraz wolnych wyborów Chruszczow i Bułganin rozpoczęli dzieło niszczenia i śmierci. Go-

mułka nie wysunął takich żądań z jakimi wystąpił Nagy i to go uratowało. Jeżeli jednak droga samowyzwolenia jest niemożliwa w takim razie wyzwoleń narodów ujarzmionych musi być następstwem wspólnego wysiłku świata wolnego.

Omawiając położenie europejskie p. Ciołkosz stwierdził, że nie można traktować zagadnienia niemieckiego jako samodzielnego i wyodrębnionego z Europy. Brak uznania przez mocarstwa zachodnie granicy Odra i Nysa stanowi ostatni atut Rosji sow. wobec Polaków. Ciołkosz wysuwa dlatego w następującej kolejności zagadnienia, które winny oczekiwać się rozwiązania: 1) uznanie granicy na Odrze i Nysie, 2) wycofanie wojsk sow. z Polski i innych krajów ujarzmionych, 3) zjednoczenie wolnych Niemiec, 4) wolne wybory w Polsce i na Węgrzech i w innych krajach Europy środkowo-wschodniej.

Zdaniem p. Ciołkosza obecność wojsk amerykańskich w Europie zachodniej pozostaje koniecznym warunkiem uregulowania zagadnienia europejskiego. Ewentualność wycofania wojsk sowieckich ze wschodnich Niemiec nie może uchodzić za równoważnik ewentualnego wycofania wojsk amerykańskich, brytyjskich i francuskich z zachodnich Niemiec. Gdyby wojska te zostały wycofane za linię Renu wojska sowieckie powinny być wycofane poza linię graniczną Rosji sow. z r. 1939. Neutralizacja Niemiec jako warunek zjednoczenia Niemiec z pozostałymi Niemcami, Węgrzy i innych krajów ujarzmionych w orbicie sowieckiej równałaby się katastrofie.

Lecz neutralizacja zjednoczonych Niemiec, połączona z prawdziwą niepodległością Polski i innych narodów ujarzmionych, mogłaby stanowić właściwy warunek ogólnego uregulowania zagadnienia europejskiego.

POR. ZYGMUNT GOŚCINIĄK U GEN. W. ANDERSA

W sobotę dnia 1 grudnia 1956 zameldował się u gen. W. Andersa por. Zygmunt Gościński, lotnik-pilot, który — jak pamiętamy — w dniu 25 września wylądował na duńskiej wyspie Bornholm, po oderwaniu się od ćwiczebnej eskadry i wybraniu wolności. Jak dowiadujemy się, por. Gościński otrzymał azyl w W. Brytanii, gdzie zamierza się osiedlić na stałe. W najbliższych dniach znajdzie on sposobność do szerszego przedstawienia swojej przeszłości oraz ryzykownej przygody korespondentem polskiej i obcej prasy. (a)

PAWEŁ HECIAK

EMIGRACJA POZNANIOWI

Gen. Odzierzyński o organizacji pomocy

Wypadki poznańskie odbiły się szerokim echem wśród emigracji polskiej. Pierwszą myślą było zorganizowanie natychmiastowej pomocy dla rodzin, które zostały najbardziej dotknięte a głównie dla aresztowanych, których, jak pamiętamy, było początkowo kilkaset. Powstało wtedy wiele samorządnych inicjatyw jako wyraz zrozumiałego odruchu ludzkiego i współczucia oraz solidarności narodowej. W Anglii i wszędzie tam, gdzie byli Polacy.

W Londynie np. już 9 lipca odbyło się ogólne zebranie, które powołało do życia blisko 100-osobowy *Komitet Zbiórki* oraz *Centralny Komitet Wykonawczy* z gen. dr R. Odzierzyńskim na czele. Przy Komitecie Wykonawczym powstał również *Komitet Techniczny*, jako organ doradczy. Współdziałali na tym odcinku przedstawiciele organizacji prowadzących podobne akcje od lat oraz firmy wyspecjalizowane w wysyłce paczek do Polski. W krótkim czasie pomoc zaczęła płynąć do Poznania regularnie.

Od czasu jej zorganizowania upłynęło już szereg miesięcy. Aby poinformować Czytelników „Orla Białego” w jakim stopniu akcja ta zdała egzamin, zwróciliśmy się do przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego p. gen. dr R. Odzierzyńskiego z prośbą o udzielenie nam pewnych informacji:

— Kiedy wysłane zostały pierwsze paczki do Poznania?

— Już w połowie sierpnia dysponowaliśmy nie tylko odpowiednią kwotą, ale mieliśmy także adresy, na które należało wysłać paczki. Wysyłka rozpoczęła się natychmiast.

— Jaka była zawartość paczek?

— Przede wszystkim wysyłałiśmy lekarstwa, a więc różne zastrzyki wzmacniające, witaminy itp. Następnie *mniej* i *większe paczki żywnościowe* wartości od £1.3.6 do £3.10.0 przy czym *mniej* paczki były jak gdyby zapowiedzią, że większa jest w drodze. Chodziło bowiem o to, aby za sprzedane artykuły z mniejszych paczek opłacić cło za paczkę większą. Trzecią kategorię stanowią *paczki z kuponami materiałowymi* wartości ok. £4.10.0. I wreszcie — wysłane ostatnio — *paczki o wartości od 10.0.0. do 15.0.0.* Wysłano również protezę chłopcu, który stracił w wypadkach nogę.

— Ile paczek i na jaką sumę dotąd wysłano?

— Jak do tej pory wysłaliśmy około 400 paczek wartości niemal tysiąca funtów. Oczywiście akcja ta jest wciąż jeszcze w pełnym toku, a teraz właśnie, w okresie przedwzrostkowym, szczególnie ożywiona.

— Na czym polega wysyłanie paczek? — Trudno mi tu wchodzić w szczegóły, ale generalnie mogę stwierdzić, że wysyłamy je na adresy indywidualne oraz do pewnych instytucji charytatywnych, które na miejscu, według

(Dokończenie na str. 8)

JEDEN ZŁOTY, TRZY SREBRNE I TRZY BRĄZOWE MEDALE ZDOBYLI POLACY NA OLIMPIADZIE

W drugim tygodniu olimpijskim popisywali się polscy szablisiści, gimnastyki oraz pływaczka Gellnerówna.

Największy sukces odnieśli szablisiści zdobywając w finale srebrny medal. W pierwszej rundzie zajęli Polacy w swojej grupie 4 pierwsze miejsce zdobywając 12 pkt. przed Włochami 8 (obydwie reprezentacje zakwalifikowały się do półfinału) i Anglią 4 p. w której barwach walczył Polak Porebski. W półfinale Polacy pokonali USA 10:6. Węgrzy pokonali również USA 9:1. Tym samym Polacy i Węgrzy przeszli do finału. Finał: Polska — Rosja sow. 9:7, Polska — Francja 10:6, Węgry — Polska 9:1. Pozostałe wyniki: finalowe: Węgry — Francja 12:4, Węgry — Rosja sow. 9:7, Rosja sow. — Francja 8:7. Ostateczny wynik: 1. Węgry, 2. Polska, 3. Rosja sow. 4. Francja.

Pilka nożna (półfinał): Jugosławia — Indie 4:1.

Pływanie. 100 m na wznak kobiet E. Gellnerówna (Polska) zajęła w przedbiegu w swojej grupie 5-te m. w czasie 1:16.2 min. nie kwalifikując się tym samym do dalszych rozgrywek. W gimnastyce kobiet po 4 obowiązkowych figurach N. Kotówna (Polska) zajęła 8-me m. a H. Rakoczy (Polska 12-te). Drużynowo Polska zajmowała 5-te m. W chwili gdy zamykamy ten numer (5.12.) konkurencje gimnastyczne nie zostały jeszcze zakończone.

W punktacji ogólnej na pierwszym miejscu w klasyfikacji 20 dniowych zdobyli 20 złotych, 20 srebrnych i 10 brązowych medali, 2. Rosja 20 — 20 — 23, 3. Australia 8 — 5 12. Dalej idą Szwecja, Włochy, Niemcy, Anglia, Rumunia, Węgry, Francja, Japonia, Turcja a na 14-tym m. Polska 1 — 3 — 3.

Biskupi polscy na Ziemiach Odzyskanych

Polska Katolicka Agencja Prasowa w Nowym Jorku (IC) otrzymała 27 listopada telefoniczne informacje z kancelarii Prymasa Polski o nowych nominacjach biskupich w Polsce. Działając na podstawie specjalnych pełnomocnictw, udzielonych Prymasowi Polski przed kilku laty przez Papieża, kardynał Wyszyński mianował pięciu biskupów dla diecezji na Ziemiach Odzyskanych.

Kierownikiem warmińskiej administracji apostołskiej został biskup Tomasz Wilczyński, dotychczas sufragan w Lublinie. Diecezję gdańską otrzymał biskup Edmund Nowicki, poprzednio administrator apostołski w Gorzowie, w Polsce zachodniej. W styczniu 1951 r. został on aresztowany przez władze komunistyczne. Poprzedni biskup gdański, Niemiec, Karl M. Splet, po odsiedzeniu długoletniego więzienia przebywa obecnie na emeryturze w południowej Polsce.

Biskup Bolesław Kominek został biskupem wrocławskim. Był on administratorem apostołskim w Opolu, lecz został również aresztowany w styczniu 1951 r. i usunięty ze swego stanowiska.

Administratorem apostołskim w Opolu został biskup Franciszek Jopp, dotychczasowy wikariusz kapitulny w Krakowie, a poprzednio sufragan w Sandomierzu. Zarządzał on archidiecezją krakowską po aresztowaniu i usunięciu z Krakowa arcybiskupa Eugeniusza Baziaka.

Administratorem apostołskim w Gorzowie został biskup Teodor Bensch, który zarządzał warmińską administracją apostołską do roku 1951, kiedy został aresztowany i deportowany.

Biskup Antoni Baraniak, który kieruje kancelarią Prymasa Polski, podając powyższe do wiadomości, doniósł również telefonicznie Katolickiej Agencji Prasowej w Nowym Jorku, że biskup Czesław Kaczmarski z Kiele, wbrew temu, co pisano na emigracji, nie powrócił dotychczas do swej die-

cezji. Biskup sufragan krakowski Stanisław Rospond znajduje się w Krakowie, lecz nie został jeszcze wyznaczony do objęcia swego stanowiska w archidiecezji. Biskup donosił również, że rokowania między episkopatem i pełnomocnikami Gomułki w sprawie ułożenia stosunków między Kościołem i państwem postępują i że oficjalny komunikat w tej sprawie wydany będzie niebawem.

Stanowisko rządu Cyrankiewicza wobec powyższych nominacji biskupich nie jest znane. Zdaje się jednak, że reżym nie będzie nalegał na stosowanie dekretu z 9 lutego 1952 r., który domagał się zgody rządu na wszelkie nominacje kościelne.

Następnego dnia tj. 28 listopada biskup Baraniak przesłał dodatkowe informacje drogą telegraficzną. Oto treść tej depezy:

„Arcybiskup Eugeniusz Baziak wraca do Krakowa jako apostołski administrator. Na Ziemiach Odzyskanych biskupi wyznaczeni przez Stolicę Apostolską obejmują administracje apostołskie. Siostry zakonne, które były deportowane, opuszczają obozy. Księża usunięci z Dolnego Śląska i z Warmii wracają”.

Rozgłoszenia watykańska podała również wiadomość o objęciu przez 5 biskupów polskich administracji apostołskich na Ziemiach Odzyskanych. Według Watykanu biskupi ci będą pełnili swe obowiązki jako pomocnicy Prymasa i wikariusze generalni. Nie będą zatem zwykłymi ordynariuszami, a ich administracje apostołskie nie będą diecezjami. Wynika to z faktu, że Watykan nie uznał jeszcze *de iure* granicy na Odrze i Nysie, która nie została zatwierdzona przez mocarstwa zachodnie i traktat pokojowy. Wprowadzając wszakże administracje apostołskie na tych terenach oraz zgadzając się, by zarząd nad nimi objęli biskupi, Watykan faktycznie uznał przynależność Ziemi Odzyskanych do Polski.

ANDRZEJ TOMICKI

ZAGADNIENIE STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH (III)

Rozmowy polskich i niemieckich historyków w Tübingen

NIE można od żadnego narodu wymagać, ażeby w ciągu kilku lat zrewidował do głębi i w sposób istotnie trwały poglądy i mniemania, które wypracowały jego elity przez więcej niż sto kilkadziesiąt lat i które, płynąc z góry, rozlały się szeroko w nizinach i przepoiły glebę. Nawet wtedy, gdy rośliny, które na tej glebie wyrosły, zostały przez burzę i powódź na razie zniszczone, pozostaje zawsze przez długi czas woda zaskórna i ziarna może nawet na powierzchni niewidoczne, ale jeszcze żywe. Mogą one przy sprzyjających okolicznościach znowu zacząć kiełkować.

Zagadnienie zasadniczej zmiany polityki poszczególnych narodów i państw jest dlatego bardzo złożone. Nie można przede wszystkim określić przejawów psychicznego nastawienia narodów traktować w oderwaniu od całości ich życia. Myśl i teorie naukowe działają na kierunek woli i postępowania i na odwrót określona wola i akcja wywołują dążność do uzasadnienia ich w teorii. Tak np. praktyczna wschodnia polityka niemiecka szukała podstawy myślowej w teoriach pangermanizmu i rasizmu i na odwrót teorie te wpływały wybitnie na jej rozwój i charakter. Gdyby więc kiedyś polityka niemiecka w stosunku do Polski miała przybrać inne oblicze, musiałyby nastąpić głębokie zmiany nie tylko w poszczególnych posunięciach — bo to mogłyby być wtedy kroki taktyczne — ale również w całym politycznym podłożu myślowym narodu niemieckiego w stosunku do Polski.

Chwile, w których staje się możliwa zasadnicza zmiana kierunku dążenia danego narodu, wylaniają się zwykle dzięki wielkim wstrząsom i naruszeniu podstaw jego istnienia. Niemcy znajdują się dzisiaj w ośrodku wstrząsu, który podważa całą Europę. Dotychczasowy kierunek ich polityki i ideologia, z której polityka ta czerpała swoje uzasadnienie, w dużym stopniu przyczyniły się do wywołania tego wstrząsu. Jest on tak wielki i głęboki, iż dotychczas nie zdołano jeszcze wyciągnąć wszystkich wniosków z dokonanych przeobrażeń. Widzimy jednak, że narody wszędzie szukają — bo szukać muszą — nowych dróg, skoro stare drogi zostały zasypane albo też prowadzą w ślepe ulice. Mimo to istnieje zawsze niebezpieczeństwo wejścia na utarte szlaki — gdy sterzą jeszcze dawne drogowskazy na skrzyżowaniach i nikt nie postarał się o wzniesienie innych. Otóż wypracowanie nowych poglądów, usunięcie starych i ustawienie nowych drogowskazów jest zadaniem myśli i nauki. I bardzo często okazuje się, że istniały już dawniej możliwości dróg innych, i innych rozwiązań. Nauka historii może wtedy wykryć ich przedtem utajoną obecność i zwrócić na nie uwagę. Gdybyśmy sięgnęli dla porównania do biologii, to tego rodzaju ukryte możliwości podobne są do tak zwanych „genów recesywnych“ (przykrytych), które się nie ujawniają, bo zakrywają je geny „dominujące“, ale które ukazują się wtedy, gdy powstaną sprzyjające warunki i geny dotychczas „dominujące“ zostaną w taki czy inny sposób usunięte.

TO były rozważania, które nasuwały się piszącemu te słowa, gdy pociąg pospieszny, mijając Akwizgran, Kolonię, Moguncję pedził w kierunku Stuttgartu. Na wzgórzach malowniczej drogi nad Renem wylaniały się ruiny starożytnych zamczysk, dawne siedziby rodów rycarskich, które w wiekach średnich z ich murów panowały nad okolicą. Na ziemiach tych, na każdym kroku odnaleźć można jeszcze ślady panowania rzymskiego. Pod rzymskim wpływem zrodziła się tu kiedyś kultura i cywilizacja, z której Niemcy słuszenie mogą być dumni. Zachodnie Niemcy są jej kolebką i jej źródłem. Pędy zaś: pili Rzymianie, podobnie jak prznieśli szcepę winne, uprawiane na stokach wzgórz, spadających ku brzegom Renu i Mozeli. Każdy naród ma taką swoją kolebkę i jest rzeczą ciekawą, że w chwilach największych wstrząsów i największego zagrożenia do tej kolebki wraca jak do rdzenia, z którego mogą wypłynąć nowe soki żywotne. Nie jest też przypadkiem, że życie niemieckie i myśl niemiecka rzeczywiście wolna tryska dzisiaj właśnie na Zachodzie Niemiec z ziemi, na której Niemcy krystalizowali się z rozmaitych szcepów germańskich jako historyczny naród.

W Stuttgarcie zmiana pociągu na zwykły prowincjonalny „omnibus“ i przyjazd do Tübingen, gdzie odbyło się na zaproszenie tamtejszego Uniwersytetu w dniach 10—13 października pierwsze po wojnie spotkanie i rozmowy polsko-niemieckie na temat historii wzajemnych stosunków. Ramy spotkania piękne. Nieduże miasto uniwersyteckie, położone zdaleka od zgiełku wypadków na wzniesieniu między dolinami rzek Neckar i Ammer. Teren sfalowany i górzysty. W starej dzielnicy, która nadaje charakter miastu, wijące się uliczki, obramowane domami z 16 i 17 wieku. Tu i ówdzie wylaniają się jeszcze mury i oddzwia gotyckie. Oryginalny, trójkątny rynek, silnie pochylony, bo położony na zboczu wzgórza. Stary piękny ratusz o fasadzie renesansowej z ostatnich lat 16-go wieku i stare malownicze domy naokoło. W jednym z takich domów, w którym mieści się hotel, mieszkamy. Piękny gotycki kościół, dzisiaj protestancki, niedaleko. Idąc z rynku stromo pod górę dochodzi się na szczytce wzgórza do zamku Hohentübingen, kiedyś siedziby hrabiów Palatynatu („Pfalzgrafen“).

W roku 1342 zamek przeszedł na własność domu wirtemberskiego. Dzisiejszą postać przybrał w 16 wieku. Przepiękna dolna brama renesansowa z roku 1604. Z boku zachowane dobrze obserwatorium astronomiczne Keplera. Widok na doliny rzek Neckar i Ammer oraz na siniejące w oddali pasma gór „Schwäbische Alb“. W jednej z wież, wznoszących się na rogach czworokątnego zamku mieści się „Instytut Historii i Krajoznawstwa Europy Wschodniej“ Uniwersytetu Eberharda — Karola w Tübingen. Tam odbyło się wstępne zebranie niemieckich i polskich uczestników spotkania, których powitał prorektor uniwersytetu prof. dr. Georg Eisner, podkreślając, że są to pierwsze rozmowy polskich i niemieckich uczonych po wojnie. Zebrali się oni nie na „rokowania“, ale jako uczeni i historycy na rozmowy o „niemiecko-polskich stosunkach w czasie między dwoma wojnami światowymi“ oraz dr. Hansa Roosa. „Myśli niemieckiego historyka w sprawie polityki polskiej w latach 30-tych“ stanowiły podstawę dłuższej dyskusji, która oświetlała ten temat w sposób otwarty i szczerzy. Głos zabierali — oprócz oczywiście obu referentów — prof. Hans Rothfels (Tübingen), prof. Herzfeld (Berlin), prof. Maschke (Heldelberg), prof. Ludat (Giessen-Münster), prof. Rhode (Marburg-Moguncja), dr. Harald Laue (Frankfurt) oraz dr. Schüddekopf (Brunświk) ze strony niemieckiej oraz ze strony polskiej prof. Nowak (Paryż), pułk. A. Sawczyński z Instytutu im. gen. Sikorskiego (Londyn), dr. Stempowski (Szwajcaria) i członek polskiego Instytutu Ba-

*) Prostujemy przy tej sposobności przypuszczenie, któremu dano wyraz w jednym z polskich organów prasowych, jakoby prof. Werner Markert był swego czasu sekretarzem niemiecko-polskiego towarzystwa w Berlinie. Otóż sekretarzem tego towarzystwa był dr. B. P. Kleist, a prof. Markert był naukowym sekretarzem „Niemieckiego Towarzystwa dla Studium Europy Wschodniej“, założonego już w roku 1913 i reaktywowanego na pierwsze wojnie światowej w roku 1921. Instytucja ta nie miała nic wspólnego z Ministerstwem Propagandy dra Goebbelsa. Jako naukowy sekretarz „Niemieckiego Towarzystwa dla Studium Europy Wschodniej“ dr. Markert wydał pismo tej instytucji p. t. „Osteuropa“. Zajmował on swego czasu odczyty w Berlinie profesorów Haleckiego, Krzyżanowskiego, Staniewicza, M. Dzieduchowskiego za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Warszawie von Moltkego, którego później hitlerowcy „likwidowali“. Warto też zauważyć, że w spotkaniu w Tübingen brał również żywy udział dr. Hans Rothfels, profesor historii nowożytnej uniwersytetu w Tübingen, którego swego czasu hitlerowcy pozbawili katedry w Królewiec i który czas ich panowania spędził w Stanach Zjednoczonych.

dań Międzynarodowych J. Drobnik (Bruksela).

Jak dyskusję tę scharakteryzować? Otóż, jak to już wspomnieliśmy, nie była to w żadnej mierze dyskusja polityczna i nie roztrząsano też żadnych aktualnych zagadnień spornych, które istnieją dzisiaj na horyzoncie stosunków polsko-niemieckich. Ani jedna ani druga strona do tego nie dążyła i nie to było celem spotkania. Ale zarówno z obu referatów, jak też z dyskusji wyłonił się — wydaje nam się — jeden motyw przewodni: Przyjrzenie się przeszłości z punktu widzenia naukowego i z wielkim staraniem o przedmiotowość i bezstronność w sposób świeży, nie obciążony z góry powziętymi teoriami w tym ostrożnym przypuszczeniu, że mogą istnieć w niej, o ile chodzi o stosunki polsko-niemieckie, pierwiastki dotychczas „przesłonięte“ (jak owe wspomniane powyżej „geny recesywne“), a jednak zdolne do rozwoju, i mogące w danym razie wytworzyć inną rzeczywistość niż ta, która „dominowała“ dotychczas.

Wskazywano w tym kierunku na pewne punkty i wydaje nam się, że w tym właśnie leży pewna „rewolucyjność“ spotkania w Tübingen. „Rewolucyjność“ w tym znaczeniu, że jest to jedyna droga, która może w przyszłości dać uchwytne wyniki, nie będące tylko przemijającym wyrazem taktyki politycznej. Oczywiście nie jest to sprawa jednego dnia, ani nawet roku, ani też jednego spotkania, a e móżolnej pracy i długich badań, którym przyswiecać musi odwaga i miłość prawdy. Tego rodzaju praca może dopiero stworzyć podstawę dla uformowania się nowych poglądów i doprowadzić w skutkach do rewizji kierunku dążenia i polityki. Spotkanie w Tübingen jest pierwszym bardzo ostrożnym — i dobrze, że ostrożnym — krokiem na tej drodze. Dokąd ona zaprowadzi i czy będzie można czynić na niej kroki dalsze, tego jeszcze nie wiemy. Ale to nie jest powodem, żeby ich, gdyby się to okazało wskazane, nie próbować. Nie można się też spodziewać, ażeby nagle historycy niemieccy i polscy byli jednego zdania w poszczególnych sprawach. Nie o to w takiej dyskusji chodzi. Wiemy zresztą wszyscy, że w wolnym świecie nawet uczeni tego samego narodu w ważnych nieraz sprawach różnią się w zdaniu i spierają, rozmaicie oceniając i odważając wypadki i źródła. Chodzi o zupełnie coś innego:

Jeżeli zagadnienie stosunków polsko-niemieckich ma kiedyś znaleźć prawdziwe rozwiązanie, nie może ono być rozwiązaniem taktycznym czyli chwilowym, przy niezmiennych dawnych podstawach myślenia. Musi się ono oprzeć na „przewartościowaniu wartości“, bo to dopiero może stworzyć dla takiego rozwiązania rzeczywiste oparcie. Lepszy jest nawet spór, u którego podstawy leży jednak wspólnota trwałych wartości niż zgoda, której u podstawy sprzeciwia się zasadnicza rozbieżność dążenia. W pierwszym wypadku obie strony siłą rzeczy dążą do usunięcia sporu, w drugim czekają na chwilę, w którym mogą ujawnić i wprowadzić w czyn rozbieżność. Dlatego wydaje nam się, że inicjatywa prof. Markerta i tych wszystkich uczonych niemieckich, którzy myślą podobnie jak on, była i jest pożyteczną i że z polskiej strony było rzeczą słuszną, ażeby na nią pozytywnie odpowiedzieć. Nie tyle od polityków — którzy zawsze mają skłonność z jednej strony do trzymania się utartej myślowej drogi, a z drugiej strony do posunięć czysto taktycznych, a więc nietrwałych — ile od uczonych i myślicieli, którzy powinni dążyć do znalezienia trwałych prawd, zależy dzisiaj możliwość „rewolucji“ w stosunkach polsko-niemieckich. I dlatego — wydaje nam się — jest faktem bardzo interesującym, że pierwsza rozmowa niemiecko-polska po wojnie była rozmową „naukową“ a nie „polityczną“.

Dokładne i śmiałe zbadanie historii stosunków polsko-niemieckich może rzucić niejedno światło na dzisiejszą rzeczywistość. Weźmy przykłady najbardziej proste i jasrawe (bez względu na to, że może im ktoś zarzucić zbytne uproszczenie): Czy, gdyby Fryderyk II i jego następca Fryderyk Wilhelm II nie byli się porozumieli z Rosją w sprawie rozbiorów Polski, Niemcy znalazłby się w tym położeniu, w którym są dzisiaj? Czy, gdyby Hitler układu polsko-niemieckiego z roku 1934 nie był uważał jako krok

wyłącznie taktyczny i gdyby jego polityka nie była wyrazem tradycyjnej niemieckiej polityki kolonizacyjnej na wschodzie, wojska rosyjskie stałyby dzisiaj nad Łabą? Czy, gdyby Niemcy były pojeśli swoją politykę w duchu tym, co dzisiaj niektórzy z nich określają jako „Schicksalsgemeinschaft“ (wspólnotę losu) narodów europejskich, a więc także zwłaszcza narodów polskiego i niemieckiego, historia świata nie byłaby się potoczyła inaczej? Przecież to Niemcy otworzyli drogę Rosji do Europy — zawsze po ciele Polski. One to, skazując się na „korytarz“ pomorski, robiły z całej Polski „korytarz“ dla inwazji rosyjskiej do Europy, nie bacząc na to, że przecież po przejściu tego „korytarza“ pierwszą ofiarą będzie po prostu ze względu geograficznych — Rzecz Niemiecka!

POLITYKA polska była w stosunku do Niemiec od wieków statyczna. Była taką w czasie, gdy Polska była wielkim mocarstwem (16 i 17 wiek), była wyłącznie obronna (po prostu siłą rzeczy), gdy nie mieliśmy państwa, — i była taką również — jak na to wskazał prof. Komarnicki w swoim referacie — po wskrzeszeniu państwa polskiego, które za to na terenie międzynarodowym walczyć musiało z agresywnymi dążeniami rewizyjnymi Niemiec, usiłujących odzyskać chociaż częściowo owoce rozbiorów. Nie Polska nadawała ton stosunkom polsko-niemieckim, ale Niemcy. Czy polityka niemiecka była w ostatnich swoich skutkach dla Niemców dobra, na to przede wszystkim oni sami muszą sobie odpowiedzieć. A także na pytanie, czy — gdyby doszli do przekonania, że trzeba ją zmienić, — zmiana taka była by możliwa bez wyrzeczenia się owoców polityki poprzedniej, to znaczy polityki kolonizacyjnej na wschodzie. Bo to trzeba jasno powiedzieć: Zatrzymanie tych owoców siłą rzeczy odradzałyby kierunek i dążenia tej właśnie polityki, która je wydała. Jest to logika dziejów i wewnętrzna logika ceów, które, raz osiągnięte, pociągają za sobą zawsze powstanie dalszych celów, z ściśle z ni-

mi powiązanych. Nie może być więc połowicznego odwrotu od dawnej wschodniej polityki niemieckiej. Będzie albo cały, albo żaden.

To jest oczywiście proces długofalowy, bo — ażeby się wypełnił — konieczne jest przeprowadzenie w Niemczech istotnej rewizji pojęć. Gdyby uczeni niemieccy, zgrupowani w tak zwanym „Tübinger Kreis“ (grupa względnie „koło“ Tübingen), chcieli i zdołali tego dokonać, pierwsze spotkanie historyków polskich i niemieckich po wojnie z dni 10—13 października 1956 mogłoby się stać naprawdę — historyczne. Nie wolno się jednak ludzi, że będzie to rzeczą łatwą.

RUCH WYDAWNICZY

Jerzy (Georg) Paszkowski, lic. iur.: Entstehung und Grundprobleme der polnischen Planwirtschaft — Heiden 1956. Stron 283 i 1 nl.

Rozprawa doktorska zgłoszona na Wyższej Szkole Handlowej w St. Gallen (Szwajcaria), gdzie — autor ur. w r. 1897 w Bliżynie (pow. Końskie) po studiach prawnych na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i Pilsudskiego w Warszawie, uzyskał tytuł magistra i piastowaniu od 1934 r. urzędu burnistrza m. Rudy na G. Śląsku, kampanii we Francji w 1940 r. oraz internowaniu w Szwajcarii — ukończył studia ekonomiczne i potem się doktoryzował, zdając w r. 1946 47 ustne i piśmienne egzamina doktorskie. Praca jego jest wszechstronna i wyczerpująca analizą gospodarki planowej w Kraju.

BIULETYN Stowarzyszenia Techników Polskich w W. Brytanii — Listopad 1956. Rok XVI Nr. 6/55—56, Londyn. Stron 32.

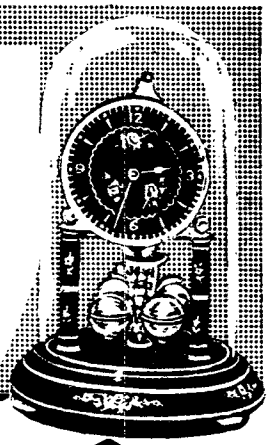
Zeszyt oprócz sprawozdania prezesa S.T.P. na IX Walne Zebranie Stowarzyszenia za r. 1955/56 i artykułu technicznego inż. L. Proczkowskiego o „Mechanicznym sprawdzaniu wojskowego sprzętu technicznego łączności“ oraz bogatej kroniki, zawiera art. inż. S. Szczepanowskiego p.t. „Nowy Klimat Życia Polski — Technicy i Technika Współczesnej Polski“ przedstawiający obecny stan rozwoju życia technicznego w Kraju. Na dwubarwnej okładce znajduje się fotografia Gmachu Politechniki Warszawskiej.

Najpraktyczniejszy upominek dla każdego domu, nieosiągalny w sklepach w Anglii:

400-DNIOWY ZEGAR STOJĄCY
W PIĘKNYM STYLU ANTYCZNYM

Cło znacznie obniżone — obecnie tylko 200 zł.
TYLKO DO POLSKI — WRAZ Z PORTEM
I OPAKOWANIEM:

Model średni Nr. 306/S £ 6.14.0
Model średni Nr. 301 £ 6.14.0
Model duży owalny Nr. 355 £ 8. 9.0
Model duży kwadratowy Nr. 352 £ 8. 9.0



Wintrex
S. C. O. L. I. M. I. T. E. D.

51 BROMPTON RD, LONDON SW3

(Dawniej ASMDAR — jedenaście lat istnienia)



SZWAJCARSKIE ZEGARKI NA RĘKĘ — cło tylko 400 zł.

DO POLSKI — WRAZ Z PORTEM I OPAKOWANIEM:

Zegarek męski stalowy, model Nr. 319 £ 6.14.0
Zegarek męski pozłacany, model Nr. 318 £ 6.10.0
Zegarek damski sportowy, okrągły, stal. mod. Nr. 264 £ 6.14.0
Zegarek damski podłużny, pozł. model Nr. 222 £ 6.10.0

MATERIAŁY NA UBRANIA I KOSTIUMY DAMSKIE:

Cło na materiały zostało obniżone o 100%!!

Szczególnie polecamy:

„PINHEAD WORSTED“ w kolorach granatowym, brązowym, ciemno i jasno-szarym.

Tylko do końca roku 1956 ceny reklamowe:

3½ jardowy kupon na ubranie męskie £ 6.10.0

3-jardowy kupon na kostium damski £ 5.19.0

Prócz tego olbrzymi wybór innych materiałów w/g naszego katalogu.

Próbki na żądanie.

NOWOŚCI:

NYLON WAFLOWY, w sześciu kolorach, szerokość 54" — najwygodniejszy do szycia. Dawniej cło wynosiło 2000 zł. za 1 kg., obecnie tylko 800 zł. Cena za 3 jardy wraz z perłem (cło 200 zł.) £ 2.6.6

OLBRZYMI WYBÓR WSZELKICH TOWARÓW OGLĄDAĆ
MOŻNA

W NASZYM SKLEPIE 64, PEMBROKE ROAD
LONDON, W. S. ENGLAND

Ilustrowany, 50-stronicowy katalog bezpłatnie na żądanie.

LUDEK RUBEL

RECENZJA

„Kontakt bezpośredni”*)

BRYGADIER Claude H. Dewhurst był od marca 1951 do marca 1953 szefem Wojskowej Misji Brytyjskiej przy sowieckich siłach okupacyjnych w Niemczech wschodnich. Książka jego „Kontakt Bezpośredni”*) omawia doświadczenia autora na tym stanowisku, na którym dzień po dniu stykał się z sowiecką machiną administracyjno-wojskową i z sowieckim aparatem politycznym. Książkę H. Dewhursta spinają jakby kłębki dwa rozdziały: pierwszy z nich, stanowiący prolog, poświęcony jest Jugosławii w okresie po jej oderwaniu się od Kremla, drugi, będący epilogiem, przedstawia na tle życia we Włoszech, wyniki komunistycznej propagandy na eksport. Dewhurst był na placówce służbowej w Jugosławii tyfowskiej, zanim objął swe stanowisko w Niemczech, a we Włoszech znalazł się już po opuszczeniu stanowiska szefa Brytyjskiej Misji Wojskowej w Poczdamie. Oba te rozdziały, podobnie jak i sprawozdanie z lat spędzonych w Niemczech wschodnich, są zadziwiająco (chciałoby się powiedzieć: przeraźliwie) aktualne. Po ostatnich wydarzeniach na Węgrzech szczególny wyraz nabiera takie np. spostrzeżenie autora:

„Sądziłem, że Jugosławia jest wyjątkiem w swej nienawiści do komunizmu, jego biurokracji, kolektywizacji i nieznoszonego terrorku. Na wieść, że zerwała owo nalożone na nią przez Moskwę ograniczenia i podziw dla odwagi i jaką stała się wszystkim na jedną kartę, by wyzłoczyć się z pod władzy obcego dyktatora. Przypnie, że niespodzianką dla mnie było, gdy koleżdy akredytowani w Sofii, w Bukareszcie lub Budapeszcie zaczęli mi opowiadać o obserwacjach wyniesionych ze „swoich” krajów. Ta sama nienawiść, ta sama wrogość do wszystkiego co moskiewskie. Wrogość tę czasowo przytłumiła strach. Lecz gdyby przeprowadzono w tych krajach wolne wybory komunistów nie uzyskali by w nich więcej głosów, niż uzyskują w wolnych wyborach jugosłowiańska partia komunistyczna, o której wiem napewno, że przegrałaby je.”

Nie mniejszą wymowę mają słowa Dewhursta wypowiedziane po rozmowach z włoskimi entuzjastami komunistów:

„Istnieją specjalny gatunek rosyjskiej wódki tylko na eksport. Smakuje inaczej i znacznie lepiej. Sprzedaje się w detalu zagranią. W Rosji wyrabiają ją hurtowo, ma smak obrzydliwy i jest jedynym płynem, który można dostać. Dumalem dłuższą chwilę, powtarzając sobie w myśli moje handlowe porównanie dwóch wódki komunizmu. Powtarzałem sobie słowa moich włoskich rozmówców: „Wszyscy byli święcie przekonani, że ich wydanie komunizmu będzie inne. ...Znają tylko ten komunizm, który przeznaczony jest na eksport, sprzedawany na eksport detalicznie w ozdobnym opakowaniu. Oczywiście najprzyjemniejszy to sposób zawierania znajomości z komunizmem. Mnie jednak poczęstowano komunizmem z hurtowni. Komunizm w wódka w gorzelnii, komunizm w piwem w browarze. Przypnie, że krótko przebywałem w komunizmem w browarze, dostatecznie długo jednak, aby przekonać się jak kwaśne jest piwo, które browar ten wytwarza. A zatem czyż nie jest moim obowiązkiem opowiedzieć co widziałem?”

Autorka książki „Kontakt Bezpośredni” spełnia ten obowiązek sumiennie i inteligentnie. Piszę bez ogródek co widział i umię z faktów wyciągać logiczne wnioski. Stwierdza więc przede wszystkim, że w stosunkach z bolszewikami trzeba stosować zupełnie inne

metody, aniżeli w normalnych stosunkach między ludźmi na Zachodzie. Przede wszystkim trzeba się strzec Wielkiego Łgarstwa, którym bolszewicy posługują się ustawicznie. Uwagi na ten temat są niezmiernie charakterystyczne. Piszę on między innymi:

„Rosjanie uciekają się do „WIELKIEGO ŁGARSTWA”, gdy ich karty są pozabawione atutów i gdy widzą, że przegrywają. Wyjmują wtedy z rękawa fałszywego asa i rzucają z tryumfem na stół... Mógłbym przytoczyć z pół kopy przykładów skutecznego stosowania „WIELKIEGO ŁGARSTWA”. Powiem teraz coś o czym wiem, że brzmi zupełnie nieprawdopodobnie. Otóż gdy któryś z nich wymyśli „WIELKIE ŁGARSTWO”, gdy otrzyma usłuszne potwierdzenie od swoich podwładnych, którzy je fachowo uzupełniają, rozwijają i udokumentują, wówczas Rosjanin uwierzy w nie sam. Nie będzie to już w jego mniemaniu taktyczne kłamstwo, lecz dialektycznie udowodniony fakt.”

Do roli kłamstwa w taktyce sowieckiej wraca autor wielokrotnie demaskując szczególnie słabość i kruchość podstaw czerwonej propagandy, której jednak Zachód nie umię przeciwstawić swojej własnej, dobrze zmontowanej, a więc skutecznej propagandy prawdy.

Bardzo wiele miejsca w książce Dewhursta zajmuje zagadnienie słabości Rosji. Książka „Kontakt Bezpośredni” jest pod tym względem wprost rewelacyjna. Rozpatruje ona słabość wojskową, polityczną i ideologiczną komunizmu sowieckiego i na tym tle dochodzi do następującego wniosku: „Sądzę, że wymienione powyżej słabości, gdy się je zestawia razem były jedną przyczyną dlaczego Rosja nie podjęła dotychczas marszu na podbój reszty Europy, który był do niedawna bardzo łatwy, a dziś jest jeszcze zupełnie wykonany”.

Autorka przeprowadza i uzasadnia tezę, że gdyby doszło do wojny światowej, Rosja zostałaby zdruzgotana przez koalicję zachodnią ze Stanami Zjednoczonymi na czele. „Jej planści zdają sobie sprawę, że mogliby wygrać parodiową wojnę w Europie, muszą przegrać wojnę przeciw Ameryce”.

Dewhurst rozprawia się również z mitem, jakoby wywiad sowiecki był doskonały: „... Wbrew temu co się o nich powszechnie sądzi (wywiad sowiecki) jest bardzo daleki od doskonałości”. Rosjanie nie odznaczają się nadmiarem talentów, gdy chodzi o wywiad i zbieranie informacji. Nie posiadają wcale koniecznej znajomości charakterów i psychiki innych narodów. Wywiad sowiecki daje Kremlowi wiadomości niedokładne, zabarwione sztucznym optymizmem. „Błędne oceny jakie wywiad sowiecki dostarcza na Kreml utrudniają ogromnie przewidywania, jak Kreml postąpi w konkretnym wypadku”.

Wiele miejsca poświęca autorka zagadnieniu komunizmu, jako swoiście pojętej religii, wykazując słabość komunizmu również i na tej płaszczyźnie.

Spotrzeżenia angielskiego brigadiera, który dwa lata przyglądał się z bliska machinie sowieckiej, są niezmiernie pouczające. Słusznie zwrócił uwagę w swej przedmowie gen. An-

ders, że wartość książki Dewhursta polega przede wszystkim na tym, że pisał ją człowiek nie uprzedzony do Rosji, któremu Sowiety nie wyrzuciły osobiście żadnej krzywdy, który nie był ich więźniem i ofiarą, ale który po latach doświadczeń nabrał o nich tego samego przekonania co jednostki i społeczeństwa przez Sowiety ujarzmione. Książka Dewhursta jest więc doskonałą odpowiedzią na zarzut tak często na Zachodzie stawiany Polakom, którzy na podstawie własnych doświadczeń piszą o Rosji: „Cierpię na kompleks antyrosyjski, wywołany prześladowaniami”.

Wydanie w języku polskim książki Dewhursta jest rzeczą niezmiernie pożyteczną. Czyta się ją jednym tchem, do czego przyczynia się również znakomity przekład. „Kontakt Bezpośredni” stanowi niewątpliwie jedną z cenniejszych pozycji w naszym dorobku wydawniczym na emigracji.

KONTROLA WYDAWNICTW W POLSCE

Ruch wydawniczy w ustroju komunistycznym w Polsce poddany był dyktatorskiemu systemowi centralnego zarządzenia wszystkim, co wchodziło w zakres działania wydawniczego: zamawiania dzieł, przyjmowanie ich do druku i sprzedaży. Stąd zarówno drukarnie, jak księgarstwo, a nawet sprawy papieru były i są scentralizowane w jednym urzędzie. Komunistyczna ta komórka nosi nazwę „Centralnego Urzędu Wydawnictw”, a prezesem tego urzędu jest Józef Zaremba.

Urząd ten nie tylko centralistycznie planował wszystkie wydawnictwa, ale równocześnie był narzędziem cenzury i presji na pisarzy. W tej sytuacji wielu pisarzy polskich skazanych było w ogóle na milczenie, wielu poddawało się dyktatowi w zakresie pisania, a byli tacy, których polityka Urzędu naraziła na nędzę i głód.

Po ostatnich wypadkach w Polsce w wielu skompromitowanych urzędach zaczęto na gwałt myśleć o przeprowadzeniu zmian. Stało się to również w Centralnym Urzędzie Wydawnictw. W dniu 9 listopada prezes tego urzędu, Zaremba zjawił się przed mikrofonem głównej stacji radiowej w Polsce i rozwinął projekty reorganizacyjne. Z przemówienia wynikało, iż mają zająć zmiany bardzo istotne. Zaremba wystąpił z wnioskiem o zniesienie samodzielności tej komórki i włączenie jej do ministerstwa kultury, co podobno jest już w toku.

W pierwszej chwili zmiany istotne wyglądały na daleko idące. Z następnymi słowami wynikało jednak, iż będzie to najprawdopodobniej jedynie zmiana szyldu. Przeciwnym takim podejściu zresztą przez Zaremba się zastrzegł. Mimo tego, zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż szumnie zapowiadane reformy dotyczące będą przeobrażeń formalnych. Centralizm zarządzania całym ruchem wydawniczym w Polsce pozostaje w praktyce w mocy. (IC)

POWRÓT KS. BISK. ADAMSKIEGO

W dniu 5 listopada 1956 roku — prawie dokładnie w cztery lata po usunięciu przez komunistyczny reżym — księga biskupi śląscy powrócili do Katowic i objęli rządy swoją diecezją ks. biskup Stanisław Adamski, ordynariusz diecezji śląskiej, ks. biskup Herbert Bednorz i ks. biskup Juliusz Bieniek, sufragani śląscy.

Powracających arcybiskupa powitał w kaplicy katedralnej ks. prałat Karol Skubin. Entuzjazm wiernych był olbrzymi, czego najlepszym dowodem było wniesienie przez młodzież na ręce Biskupa Adamskiego do kaplicy katedralnej.

Polskie życie kulturalne

DWA POKOLENIA O SYTUACJI W KRAJU

Najwyraźniej powaga wydarzeń rozgrywających się w Kraju sprawiła, że pomimo waśni przez młodych starszych z młodszymi — przedstawiciele dwóch pokoleń zasiadli do jednego stołu, by wymienić poglądy na sytuację w Polsce. Stało się to w formie Dyskusji „Okrągłego stołu” urządzanej przez Zrzeszenie Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie w Instytucie im. gen. Sikorskiego. Tematem było „Znaczenie ostatnich przemian w Kraju”. Starsze pokolenie reprezentowali dr Z. Nowakowski, red. A. Bregman i red. S. Lochtin, młodsze zaś pp. B. Czaykowski, Maria Nowak i S. Raychel. Przewodniczył prezes Zrzeszenia Andrzej Wnek. Na zebraniu obecny był gen. W. Anders, a sala była tak przepelniona, iż następnego rodzaju dyskusje postanowiono odbywać i częściej, i w większej sali.

Do „Okrągłego stołu” zgłoszono 6 pytań: 1) Czy na podstawie wypadków na Węgrzech i oświadczeń mocarstw zachodnich możliwa jest na dłuższą metę całkowita niepodległość Polski otoczonej przez Sowiety i z wojskami sowieckimi na terytorium kraju? 2) Czy polityczne zmiany zasługują w Kraju są zmianami istotnymi i czy są odwracalne? 3) Czy można wierzyć dzisiejszym władcom Polski, gdy składają zapewnienia, że ich jedynym celem jest dobro narodu? 4) Czy na podstawie programu gospodarczego zawartego w przemówieniu Gomulki wygłoszonym na VIII plenum KC PZPR można sądzić, że z pomocą finansową z zewnątrz uda się władcom komunistycznym doprowadzić w ciągu najbliższych lat do podniesienia stopy życia do poziomu sprzed 1939 r.? 5) Czy jeżeli Polska utraci swą niezależność od Rosji, i będzie nadal dyktatorem komunistycznym, to powrót do Kraju lub nawiązanie współpracy z czynnikami rządzącymi w Kraju ze strony emigracji przestanie być „zdradą stanu”? 6) Jakie są zadania istotne emigracji w tym okresie, jaki przeżywa obecnie Kraj? Do tego doszły nadto dwa pytania zgłoszone przez obecnych: a) Czy gdyby Gomulka przeprowadził wolne wybory w Polsce, to by je wygrał? b) Czy pozostawanie wojsk rosyjskich w Polsce jest korzystne czy niekorzystne dla Polski?

Ostatnie pytanie sala przyjęła wesołością, co znowo zespół dyskusyjny od odpowiedział. Pomimo, że, jak stwierdził członek zespołu, (i przewodniczący również) niektóre pytania nie były najszersze sformułowane, przez dobre dwie godziny toczyła się żywa wymiana zdań, wykazująca wielkie zainteresowanie i dość dużą orientację w sprawach krajowych u przedstawicieli obu pokoleń. Najslabiej było ze stroną statystyczną, czy oceną zjawisk gospodarczych, i tu widać było, jak by się przydał na takim zebraniu znawca przedmiotu, np. prezes Instytutu Badania Zagadnień Krajowych Józef Poniatowski. Nie sposób tutaj streszczać wszystkich wypowiedzi. Ograniczyć się wypada do wrażeń ogólnych.

Przewodniczący streszczał wynik omówienia poszczególnych pytań, tak więc w wypadku pierwszego pytania zespół zgodny był co do tego, że Polska znajduje się w zależności od Rosji, różnica była tylko co do tego, czy stopień niezależności się osiągnął przez Polskę jest tak duży, jak to się zdaje młodszemu części zespołu, czy tak nieduży, jak to charakteryzowała starsza część zespołu. Dalej cały zespół był zdania, że

WIECZÓR POŚWIĘCONY JANOWI LECHONIOWI

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie urządza w dniu 11 grudnia we wtorek o godz. 7.30 w Instytucie Historycznym im. gen. W. Sikorskiego w Londynie wieczór poświęcony J. Lechoniowi. Głós zabiorą: Stanisław Baliński, Ferdynand Goetel, Juliusz Sakowski, Kazimierz Wierzyński. Wiersze Lechonia odczytają: Tola Korian i Juliusz Sakowski. Przewodniczyć będzie Tymon Terlecki.

zmiany są istotne, a w większości, że są to zmiany nieodwracalne w stosunku do tego, co było przed tzw. odwilżą. Wszyscy dawali Gomulce pewien kredyt, więcej młodsza część zespołu. Z wyjątkiem jednego głosu, wszyscy wskazywali na konieczność ostrożnej oceny w sprawie możliwości szybkiego podniesienia stopy życiowej w Kraju.

Pomimo niefortunnego sformułowania pytania, nikt nie przewidywał odzyskania przez Polskę niezależności na wzór Jugosławii. Zdania co do ewentualnego powrotu były zupełnie indywidualne. Również z powodu indywidualnych stanowisk w sprawie szóstego pytania przewodniczący nie podjął ich zsumowania. Jedni — młodzi — widzieli zadanie emigracji w jak najdokładniejszym poznananiu Kraju i zbliżaniu się do niego, przez coraz liczniejsze kontakty, inni — spośród starszych — widzieli je w reprezentowaniu istotnej większości Kraju i jego interesów na zachodzie, przestrzegając przed zbyt pochopnym włączeniem się do procesów zachodzących w Kraju. W odpowiedzi na przedostatnie pytanie przytoczone zostało powiedzenie osoby przybyłej z Kraju: Ewentualne szanse Gomulki w wyborach zależą od tego, przeciwko komu stanie. Jeśli przeciw Ochabowi, to będzie miał szanse 10:1, jeśli przeciw kard. Wyszyńskiemu, to 1:10.

Kolejny wieczór Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Instytucie im. gen. Sikorskiego, na którym przewodniczyła H. Naglerowa, poświęcony był powieści M. Danilewiczowej pt. „Dom”. Naglerowa mówiła o zadaniach pisarstwa emigracyjnego, które nie sprzeniewierając się wolności pióra, nie nadużywają jej, dbając o jego przydatność myślową i wolę ciągłości. Następnie J. Bielatowicz scharakteryzował twórczość autorki „Domu”, jako wyrosłą na tradycjach rodzinnych, badaniach krajoznawczych i obyczaju regionalnego, zamilowaniach historyczno-literackich podbudowanych dobrą znajomością książki polskiej nabytą w długiej pracy bibliotekarskiej. Następnie Tola Korian i Wiesław Mirecki na przemian odczytywali fragmenty z książki: „Wypadek Modzelewskiego”, „Czytanie Sienkiewicza”, „Zbieranie węgierka”, „Spotkanie Łodzi z narzeczoną” i „Rozmowa”.

Wreszcie sama autorka mówiła o swym warsztacie pisarskim, podając, że powieść swoją pisała od 1947 r., kontrolując zwłaszcza w korespondencji z matką wszystkie szczegóły wprowadzone do powieści z barwy lokalnej Włocławka i okolic, na których oświecie rozwija się akcja powieści. Obecnie książka ma się ukazać przed świętami Bożego Narodzenia nakładem „Veritas” i cała duża praca została zabrana autorce, zostawiając ją z niedokończonym notesem i piórem w sytuacji dla pisarza bardzo przykrej.

Miłym akcentem w stosunkowo wątlym znowu życiu muzycznym są wieczory Zagadek Muzycznych, od których Radio Wolnej Europy zaczęło swój obecny sezon. Ostatni taki wieczór był tem dla występu p. Ireny Bogdańskiej, która po dłuższej przerwie po swych występach w „Polskiej Paradyzie” 2. Korpusu powróciła na estradę koncertową i bardzo szybko stanęła w ostatnich dwóch latach w pierwszym szeregu polskich pieśniarce. Doskonałe opanowanie swego głębokiego mezosopranu doprowadziła przed mikrofonem do zupełnej perfekcji, co w połączeniu z artystyczną interpretacją odtwarzanych pieśni składa się na silne echo wśród słuchaczy i powodzenie nie tylko na estradzie koncertowej, ale może i przede wszystkim poprzez medium radiowe i przed ekranem telewizyjnym (BBC i Radio włoskie). Szereg bardzo udatnych płyt gramofonowych nagranych przez polską firmę „Polonia” toruje drogę pieśniarce do wielkich wytwórni obcych.

Stalym współpracownikiem p. I. Bogdańskiej w pracy artystycznej jest świetny akompaniator p. Jerzy Kropiwnicki, który też towarzyszył występowi jej na wspomnianym wieczorze w sali teatralnej „Ogniska Polskiego”, gdzie przed młodzieżowym zespołem zgadujących wykonała piosenki takie, jak „Walcenja”, „Pieśń Kopenhagi”, „Cest Paris”, „Paloma”, kujawiak „Czerwone Jabłuszko”, Ryszarda Franka „Siano”, „Płynię Wisła” i in. wśród których znajdowała się również i mało znana piosenka lwowska. Zespół zgadujący radził sobie dobrze z odgadywaniem wykazując nieraz duże umiękalmienie, a zwłaszcza dobrą orientację w zakresie muzyki jazzowej. Obfitość wtków, dobrze dobranych, swobodne prowadzenie zebrania przez mistrza ceremonii p. J. Stypulkowskiego, kierownictwo techniczne audycji Wł. Majewskiej i doskonałe popisy pp. Bogdańskiej i Kropiwnickiego złożyły się na całość, która stanowić będzie niewątpliwie miłą nutę dla słuchaczy w Kraju. Urywek „Pamiętnika reżymowego dyplomaty” N. Sądka czytał Ludwik Ławinski zbierając na równi z innymi salwy oklasków. (n)

PO PROSTU WSZYSTKO
co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze
Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

w polskim sklepie
PONA DELICATESSEN
371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.
Tel. NORTH 6069

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA i BARBARA

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyslesz przez
P. C. S T O R E S
S. BREWKA
18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

WYDAWNICTWO „LIBELLA” PARYŻ
12 Rue St. Louis en l'Île, Paris 4.
... jedna z najlepszych książek
napisanych na emigracji ...
W krajach bloku szterlingowego:
GRYF PUBLICATIONS LTD.
169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11.
Cena sh. 10/-, dol. 1.50, frs. 500

Drugi list do redaktora

Już po wysłaniu przezemnie pierwszych dwóch listów do „Orza Białego” potoczyły się wypadki polsko-ugierskie, zmieniające nie tylko polityczne położenie obu narodów, lecz zarazem całą konfigurację Europy Środkowo-Wschodniej. W tych warunkach projektowany mój drugi list, zajmujący się bilansem dziesięciolecia Polski pod rządami komunistycznymi — stał się nieaktualny. W części krytycznej wyreczył mnie w pewnej mierze W. Gomulka w swym przemówieniu z 21 października. Dziś każde słowo, jakie się pojawia w wolnej prasie polskiej, musi być obliczone i zważone parokrotnie, zanim zostanie rozpowszechnione wśród przyjaciół, a skutkiem tego także wśród wrogów.

Jestem w ogóle przeciwnikiem niepotrzebnego gadulstwa. Polska emigracja polityczna żyje przeważnie w tak zwanych demokracjach Zachodu i od nich wzięła nadmiar wolności słowa, równie szkodliwy jak jej brak. Szczególnie społeczeństwa anglosaskie, dawniej nawiąki do ogólności i lakoniczności, zostały rozwyrżone przez ich niehamowaną prasę, a pod jej wpływem nawet rządzący politycy mówią codziennie mnóstwo rzeczy niepotrzebnych. Polacy, zamiast brać zły przykład, winni mieć w pamięci słec odrębne położenie i wiedzieć, że ich słowo jest, lub może stać się, odpowiedzialne. Próby rozładowania emigracji, w pierwszym rzędzie polskiej, dokonywane do niedawna z centrów międzynarodowego komunizmu, wskazują na wagę, jaką tam przywiązują do wypowiedzi „wolnych ludzi. Szanujmy nasze własne słowa i bądźmy ostrożni.

Nie mam zamiaru chwalić Gomulki, w dodatku na kredyt. To co w nim odbija od tła beznadziejnej monotonii komunistycznej, od prymitywizmu, doktryny i stądniej ślepoty wykonawców, to praktyczny zmysł i uparta samoistość polskiego robotnika. W tej od dawna zaprawionej do ruchów rewolucyjnych sferze nawet najbardziej zawzięty partyjnik, pozostaje politykiem działającym wedle własnego przekonania. Nie mam zamiaru, ani możności, mu w tym przeszkodzić, ani zbytnio pochylać obarczając. Wedle dawnego przysłowia: „niech każdy czyni w swym kółku” — to znaczy działajmy w naszym własnym zakresie — na uchodźstwie. Wprawdzie znaleźli się wśród nas, którzy już sądzą, że rola emigracji się skończyła. Jestem wprost przeciwnego zdania; sądzę, że może się dopiero naprawdę zaczyna.

Zastanówmy się tylko: co znaczyl potencjał Polski w ciągu ostatnich dziesięciu lat? — W 1944 opanowana została przez Stalina, w rok potem była zdradzona przez sojuszników. We własnym pierwszym szeregu znaleźli się Piłaci, którzy ją bezbronną wydali. Była wyczerpana, zniszczona. Odebrano jej ziemię i grody własne, dano inne — zrujnowane i puste. Nie było przemysłu, nie było kapitału, nie było gospodarstwa. Toteż okazało się zadziwiająco łatwym wprowadzić reżym obcy, ustrój bez własności, pozbawić to co pozostało wszelkiej siły, jakiego bądź znaczenia. Polska przestała być niepodległym państwem i przestano się z nią liczyć. Nie była to już żadna odrębna pozycja w rachubach świata. Rząd na wygnaniu? Nikt się nim nie zajmował, albo też patrzano nań listociście, jako na szanowny zabytek, coś w rodzaju białej emigracji rosyjskiej, cien bez przyszłości. Poważne pisma w Europie czy z Oceanem, nie chciały nawet zamieścić artykułu, cóż dopiero powiedzieć o tak zwanych meżach stanu. „To nie nasza sprawa” — konkludował brytyjski sekretarz spraw zagranicznych.

A jeśli się to zmieni? — Jesteśmy oto znowu w samym kraju 28 milionowym narodem — porównanie z cyfrą 25 milionów Polaków przed wojną wytrzymuje rachunek. Naród wykazał hart i prężność w pracy: odbudował stolicę, zagospodarował jako tako ziemię, nawet pustynną, zdołał wykorzystać powiększone możliwości kopalnictwa i hutnictwa — 4,5 mil. ton stali w 1955 r., w porównaniu ze znikomą cyfrą przedwojenną. Ten sam rozmach rozbudowy w czyniełnictwie: dobre książki, książki własne o treści literackiej lub artystycznej, rozchodzą się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, i są rozchwytywane — rzecz nie do pomyślenia dawniej. Czy dzieje się to wszystko pomimo i wbrew reżymowi, czy z jego udziałem, to rzecz drugorzędna; reżymy mijają, naród pozostaje. Można postawić hipotezę, że kry-

zys ogólny gospodarstwa polskiego, tak jaskrawo zobrażowany w mowie W. Gomulki, jest skutkiem żywiołowego wyrastania narodu poprzez i ponad ciasne ramy, narzucone mu przez reżym. Kryzysy — zjawisko periodyczne w każdym rodzaju ustrojach — mogą być przejawem rośnięcia, szczególnie jeżeli możliwość krytyki i walki o lepsze zapowie poprawę.

Ten odrodzony potencjał Polski stwarza dla niej nową wagę. On tłumaczy wiele wypadków wewnętrznych ostatniego okresu, począwszy od Poznania. On tworzy zacyzna nowy stosunek do Rosji sowieckiej i zmniejsza dotychczasowe uzależnienie. Ujawnienie się tego potencjału zmieniło niejako automatycznie stosunek Zachodu do Polski: było o nas przez 10 lat głucho, teraz zaczyna być głośno. Emigracja, nie mając targowego znaczenia w świecie, dusiła się wśród wewnętrznych niedomagań i rozterek, a nie mając z kim rokować na właściwym poziomie, rozmawiała przeważnie sama z sobą. Te rzeczy się zmieniają wraz ze zmianą pozycji Polski i głos i rada Wolnych Polaków może użyć wagę.

Tutaj jednakże zaczynają się kłopoty, będące naturalnym skutkiem długoletniego przebywania we własnym getcie. Nieporozumienia i spory w ośrodkach wychodźczych przybrały rozmiary i cechy wprost karykaturalne. W istocie: między wolnymi Polakami, za wyjątkiem chyba agentów obcych, nie ma i nie może być rzeczywistych różnic. Wszyscy mają jeden interes — służenia sprawie uciemiężonego Kraju i odzyskania dlań niepodległości. Nie ma i nie może być różnic klasowych, a różnice programów partyjnych sprowadzają się do odcięcia jednego i tego samego postulatu. W tych warunkach, chcąc koniecznie rozróżnić się i utrzymać swą indywidualność, koryfeusz i rzeczywisty uchodźstwa wynajdują nie istniejące różnice lub przeciwstawności bez żadnego znaczenia.

Ta poza indywidualizmu uwidoczniła się w rozbieżnych ocenach i komentarzach wypadków krajowych. Cóż bowiem my, z oddalenia możemy o nich wyrokować? Przede wszystkim musimy je badać rzeczowo i chłodno, na podstawie skontrolowanych informacji, następnie musimy jak najmniej o nich wnioskować, gdyż wszelkie o nich wnioski w okresie, gdy się one odbywają, będą przedwczesne. Ale niecierpliwie polskie umysły nie umieją czekać, a rozgadana obca i nasza prasa musi od razu najlepiej wiedzieć.

Jedni osadzili z góry, że nie nigdy się nie zmienia, przynajmniej w systemie ułożonym przez Marksa, który wszystko naukowo przewidział. Jeśli więc coś wbrew teorii rusza się i żyje, to na pewno musi być manewrem, umyślnie ułożoną grą, przebiegłą czynnością agentur. Monolit sowieckiego systemu trwa rzekomo niezachwianie. Mądrość polityczna, przerastająca z dawna innych, działa dalej na pustym polu bez hamulców i wstrzymań. Otóż może jest tak, ale trzeba na to znaleźć dowody.

Tymczasem tak się zdarza, że sprawdzone fakty mówią coś innego. Weźmy na przykład tak zwaną „odwilż” z pierwszej połowy roku. Zainicjowana została w marcu przez Chruszczowa — to jest niewątpliwie, ale czy stało się to z głęboko przemysłowego planu w celu oszukania łatwowiernych, czy też pod naciskiem szukających ujścia sił rozkładowych systemu — to jest do dziś niewiadome.

Weźmy przykład następny: tak zwaną „odwilż” w Polsce. Twierdzono śmiało, że była od początku do końca fałszem, a nawet, że powstała z nakazu Moskwy. Na te twierdzenia nie przedstawiono żadnych dowodów faktycznych — i doczekano się dopiero, że same zdarzenia — od Poznania począwszy, poprzez proces poznański aż do wypadków warszawskich 19/20 października — zaprzeczyły teoriiom

zbyt łatwym. W swoim czasie dla ich sprawdzenia wystarczyło zanotować fakt drobny, ale autentyczny: od pewnego momentu rozpowszechnianie dzienników komunistycznych polskich zostało zabronione zarówno w Moskwie, jak i w stolicach satelickich. Nie ma więc dowodu, aby wszystko było planowane i rozporządzone od początku. Na największych monolithach mogą się pojawić rysy i szczyrby.

Drudzy komentatorzy są mniej wszystkiego pewni, za to bardziej niecierpliwi. Dla nich już reżym w Polsce się odmienia, już przywraca Polsce niepodległość, a Partia Komunistyczna lada chwila będzie szła po „linii niepodległościowej”. I znowu zapytać tę drugą stronę należy: jakie fakty skłaniają do takiej oceny? — Jak dotychczas, własna droga do socjalizmu, suwerenność mniejszych i większych państw w orbicie komunistycznej „demokratyzacja” z wykluczeniem „wykorzystania (jej) procesu przeciwko socjalizmowi” — wszystkie te jasno przez Gomulkę sformułowane postulaty nowych rządów, w niczym nie zastępują integralnej niepodległości, będącej jednolitym dążeniem politycznym Emigracji. Jak daleko gotowa jest sięgnąć ta popieszczość likwidacyjna niektórych umysłów, świadczy o tym niebezpieczne wznowienie sloganów takich jak „demokracja” i „reakcyjność” w zakresie poglądów uchodźców na Kraj: czy po to tylko, że wznawia, aby wciąż nowe i niepotrzebne stwarzać między nami różnice?

Różnice są szkodliwe tam, gdzie zaczyna się akcja. Otóż wobec głębokich zmian krajowych — organicznych zarówno jak przejściowych — i wobec zwiększenia wagi gatunkowej zarówno jak absolutnej — Polski na wielkim targu międzynarodowym, rola Emigracji staje się czynna.



Krytyka nie powinna dotyczyć ludzi, lecz tylko prostawie myśli.

MICHAŁ SOKOLNICKI (Istambul)

BRIDŻ

Zdarzył mi się niedawno ciekawy wypadek z punktu widzenia obrony. „A-B” po partii, rozdał „A”.

♠ 4					
♥ 6					
♦ KD9876					
♣ W8765					
♠ 109875					
♥ 103					
♦ 1043					
♣ KD3					
♠ KDW63					
♥ D9742					
♦ W5					
♣ 2					

A	C	B	D
pas	pas	pas	2 trefle
pas	2 karo	3 karo	3 kiery
pas	3 piki	pas	3 bez atu

Grałem jako „B”. Mój partner wyszedł w waleta karo. Będąc przekonany, że przeciwnicy mają murowaną grę, chciałem już rzucić dziewiątkę karo, nie licząc na dojsięcie, gdy nagle coś mnie natehnęło. Zabiłem waleta damą i oczywiście rozgrywający mógł zrobić tylko osiem lewy.

Jeżeli bowiem nie weźmie tej lewy, wówczas mogę zacząć grać piki i w tym kolorze weźmiemy trzy lewy, prócz jednego kiera i jednego karo. Jeżeli „D” zabije asem, co zresztą zrobił, wówczas „A” powtórzy kara pod mój longier, dochodząc na damę kiera, i położymy przeciwników bez dwóch.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

ZDZISŁAW STAHL

Wyznawca kolaboracji z reżymem.

NASZA EMIGRACJA polityczna jest dziś podobna do przysłowianego, pochylego drzewa, na które „kozy skaczą”. Zjawisko to nie może dziwić, bo wypływa ze złego stanu w obecnym położeniu międzynarodowym sprawy niepodległości Polski. A tej sprawy emigracja jest symbolem. Ten niepomysłny stan może ulec zmianie, lecz skaczące na pochyle drzewa „kozy”, to hołdownicy koniunktury i orientują się według wiatrów, które wieją aktualnie.

Na czoło propagandowej kampanii przeciw emigracji, prowadzonej ze strony komunistycznego reżymu w Polsce od dawna, wysunął się ostatnio dr Klaudiusz Hrabek, który — dołączając późno — stara się swoje opóźnienie nadrobić gorliwością. Według któregoś z ostatnich jego artykułów, na tle zachwycających go osiągnięć Gomulki, „jakże straszliwie, zaestymizując, potocznie wygląda białok... przedstawiciele Zjednoczenia Narodowego na emigracji, którzy ponadto — zdaniem tegoż dra Hrabki — zajęli stanowisko zimnych, wyczułych z uczucia cyników...”

Ladny język! Trzeba przyznać, że nawet warszawscy komuniści nie odzwyczajają się ostatnio na temat emigracji w sposób tak ordynarny, jak robi to dr Hrabek, odnośnie władz tegoż Zjednoczenia Narodowego, którego był niedawno gorącym zwolennikiem, a bodajże pozostaje dalej członkiem jego Tymczasowej Rady Jedności Narodowej (oddział w St. Zjedn.). Jak widać jednak, dr Hrabek chociaż wzorem wszystkich zwolenników koegzystencji z komunizmem — zachwala „destalinizację”, osobiście używa odnośnie do emigracji języka, który sam nazwałby „stalinowskim”.

W tymże listopadowym artykule „Nakazy chwili”, przedrukowanym

przez organy reżymowe w kraju, dr Hrabek opowiada się bez zastrzeżeń za Gomulką i wzywa emigrację do udzielenia jego rządowi pełnego poparcia. A skąd to dr Hrabek te swoje orędzia wydaje? Czyżby powrócił do kraju i stamtąd gromił emigrację za jej rzekomą nonsensowność i zbyteczność? Nie podobnego. Dr Hrabek wyżywa się przeciw emigracji — na emigracji i z dalekiego Nowego Jorku, z bezpiecznej, zachodniej półkuli pragnie udzielać swojej pomocy komunistycznemu panowaniu nad Polską.

Jego stosunek do komunizmu w Polsce jest moralnym odpowiednikiem postawy tych amerykańskich zwolenników koegzystencji z komunizmem, którzy jednak dla swoich Stanów Zjednoczonych zastrzegają własny ustrój i należyty przedział obu oceanów od komunistycznego imperium. Podobnie dr Hrabek godzi się z komunizmem dla Polski, ale nie kwapi się osobiście pod tę komunistyczną władzę do ojczyzny powracać. Wyznaje swoje gorące uczucia, ale na bezpieczny dystans.

Aby uzasadnić taką swoją współpracę z reżymem komunistycznym na odległość, dr Hrabek próbuje zmontować teorię emigracji, która „zachowując swój statut pozagraniczny” dołączyłaby jednak do „frontu jedności”, czyli któraby politycznie współpracowała z komunistyczną władzą w kraju. Z „komunistyczną Polską” należy się bowiem, zdaniem dra Hrabki, pogodzić. „Skoro pokoleniu naszemu — pisze on w innym swoim utworze, mianowicie w liście otwartym na temat mojej osoby z 10 września 1956 — przyszło żyć w Polsce najpierw przedwojennej, a potem nadeszła Polska komunistyczna — nie można dlatego wyreczyć się na trwałe łączności z naszą Ojczyzną”.

Uczczenie pamięci Tomasza Arciszewskiego

ZBIORKA NA POMNIK NA GROBIE W LONDYNIE

Mija rok od chwili śmierci Tomasza Arciszewskiego, niestrudzonego bojownika o wolność Ojczyzny, patriotę i meża stanu, wielkiego Polaka o wielkim sercu.

Urodzony w najczarniejszym okresie niewoli, spadkobierca świeżych tradycji powstańczych, we wczesnej młodości zaangażował się do szeregów P.P.S., której Organizacja Bojowa podjęła walkę zbrojną z rządami carskimi w Polsce. W tej nierównej walce legendarny „Towarzysz Stanisław” zasłynął czynami niezwykłej odwagi.

Od owej dalekiej chwili na progu naszego wieku nie ustawał w walce. Wierzył swemu sztandarowi walczył o niepodległość Polski i o sprawiedliwość społeczną. Pracował niezmiernie, organizował i działał. Po wrześniowej klęsce walki orężnej w 1939 r. zeszedł do podziemi konspiracji, stał się duszą oporu przeciw przemocy okupanta. Jego przyjazd do Londynu w przededniu wybuchu Powstania Warszawskiego przyniósł nam bohaterskie technię walczącego Kraju.

W listopadzie 1944 r., w jednej z tych chwil, kiedy „sama nawet odwaga zafamuje ręce”, objął urząd Prezesa Rady Ministrów R. P. Nie ugiął się przed żadaniami wrogów, wytrzymał potężne naciski wczorajszych sprzymierzeńców, którzy dla zudy doraznych korzyści poświęcili honor własny, wolność i całość Polski. Uczestny protest jego rządu przeciw kapitulacji jaltańskiej Mocarstw Zachodnich był głosem całego narodu, nieugiętego w walce o swe prawa.

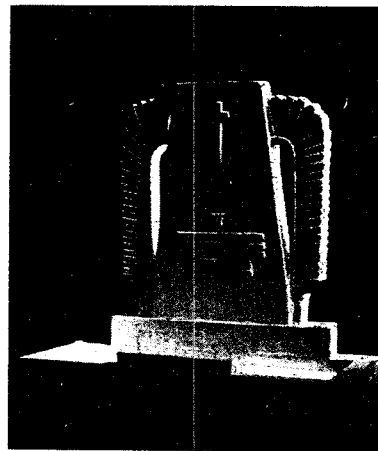
Niezłamany wiekiem ani potęgą przeciwności, był dla nas wszystkich przykładem płomiennego wiary w Polskę. I choć nie było mu danym objąć najwyższego dostojenstwa w Państwie, wysoko wyniosły go własne zasługi i miłość współobywateli. Jednymyślnie wybrany na członka Rady Trzech, stał się żywym symbolem wiernej służby i jedności działania.

Do ostatniej godziny życia dochował wierności ideałom młodości. Ostatnią miłością wielkiego serca otoczył dzieci i młodzież polską, dorastającą na ziemi obcej.

Życie Tomasza Arciszewskiego, życie pełne trudów i ofiar, zapisało się trwałe w naszej pamięci. Trzeba, abymy godnie uczcili jego wielkie historyczne zasługi. Z odczucia tej koniecznej potrzeby powstał Komitet, złożony z przedstawicieli czołowych organizacji politycznych i zrzeszeń społecznych. Komitet uznał zgodnie za najwłaściwszą formę uczczenia pamięci Tomasza Arciszewskiego wzniesienie pomnika na jego grobie na cmentarzu Brompton Cemetery w Londynie i zasilenie wydatniejszą pomocą Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży na prowadzenie Do-

mu Dziecka Polskiego i innych zakładów Towarzystwa.

Komitet zwraca się do Rodaków w Wielkiej Brytanii i na całym wolnym świecie o poparcie datkami pieniężnymi obu tych zamierzeń. Niech nikogo nie



zabraknie tam, gdzie każda, choćby najmniejsza ofiara będzie wyrazem naszego posmiertnego hołdu, złożonego pamięci tego niezłomnego rycerza i obrońcy Rzeczypospolitej.

20-go listopada 1956 r.

KOMITET OGÓLNY

Władysław Anders, Tadeusz Bór-Komorowski, Edward Raczyński.

Następują liczne podpisy przedstawicieli życia politycznego, kulturalnego i społecznego.

KOMITET WYKONAWCZY

Edward Raczyński (Przewodniczący), Jan Kwapiński (Z-ca przewodniczącego), Wacław Bruner (Sekretarz), Stefan Soboniewski (Skarbnik), Dr Witold Czerwinski, prof. Bronisław Hełczyński, Stanisław Lis.

Wskazówki dla przekazywania darów:

- 1) na listy składkowe,
- 2) do pism, które otworzą lamy z listą zbiórką na „Fundusz Uczczenia Pamięci Tomasza Arciszewskiego”,
- 3) bezpośrednio do Komitetu Uczczenia Pamięci Tomasza Arciszewskiego na adres: 42, Emperor's Gate, London, S.W.7. Czeki, M.O. i P.O. prosimy wypełniać: „Arciszewski's Memorial Fund”.

POLSKI SKLEP ŻYWNOSCIOWY

A. J. ROBIŃSKI

184, HOLLAND PARK AVENUE, LONDON W. 11.

ZAOPATRY CIĘ WE WSZYSTKO CZEGO WYMAGA POLSKA KUCHNIA

m... na odległość

Przytoczone zdanie odsłania w pełni obłudę i brak konsekwencji stanowiska dra Hrabyka. Skoro bowiem zestawia niepodległą Polskę przedwojenną z dzisiejszą komunistyczną i uzależnioną od Moskwy stawiając obie na równi, to dlaczego nie wyprowadza z tego równania wniosku jedynie logicznego: że w tej obecnej Polsce winno, uznającemu jej komunistyczny reżym, „przyjść życie”, a nie zaledwie utrzymywać z nią „łączność”, jak w drugiej części przytoczonego zdania ostrożnie zaleca. Nie kwestionuję tego, że dr Hrabyk posiada w Nowym Jorku mieszkanie i warunki życia wygodniejsze, niż spodziewa się uzyskać po powrocie do kraju, ale nie mogę zrozumieć przyczyny pozostawania na obczyźnie, skoro się daje aprobatę statutowi obecnej władzy nad Polską. Pozostawanie na emigracji traci, zwłaszcza dla publicysty, w wypadku takiej aprobaty wszelki sens, wszelkie moralne i polityczne uzasadnienie.

„Od lyczka do rzemyczka”, dr Hrabyk coraz otwarciej formułuje swój program przekształcenia dzisiejszej emigracji politycznej, reprezentującej w świecie wolnym naród polski, stawiający opór komunistycznemu reżymowi w kraju i zachowujący wolę niepodległości, na emigrację gospodarczą, która by natomiast politycznie współdziałała z reżymem.

W wydawnictwie warszawskim „Świat” z 25 listopada 1956, dr Hrabyk rozwija te poglądy w liście otwartym do Zb. Florczaka, do którego pisywał także p. Wańkiewicz i który zdaje się odgrywać rolę skrzynki pocztowej dla emigracyjnych kandydatów do współpracy z reżymem.

W liście tym Hrabyk precyzyjnie wyraża, że emigracja — której powrót do kraju jest, według autora, nierealny z przyczyn ekonomicznych [„Emigracja pozostanie, ponieważ warunki ekonomiczne w Stanach Zjednoczonych, (a mówię o emigracji głównie w tym kraju), są wielokrotnie lepsze, aniżeli w Polsce”] i która nie da się skomunikować, może natomiast zakończyć „zimną wojnę” z „Krajem” i „stać się awangardą interesów polskich i ich skutecznym przedstawicielem w wielu bardzo istotnych dziedzinach potrzeb polskich i polskiej racji stanu”.

Słowa „Kraj”, czy „polska racja stanu” w języku dra Hrabyka oznaczają, jak wiadomo, komunistyczny reżym w Polsce. Sens wypowiedzi dra Hrabyka sugeruje czytelnikowi, że dotychczasowa działalność emigracji nie była walką o rzeczywiste interesy Polki, a zaczęła się ta walka dopiero po oddaniu się na usługi reżymu.

W swoim liście do Zb. Florczaka dr Hrabyk — odcinając się stanowczo od parzykłej „Kultury” — stara się też zachwycić swoje wartości, jako przedstawiciela takiej kolaborującej z reżymem emigracji: „od pewnego czasu nie mogę już chwilami nadążyć — pisze — rejestrowaniu ludzi środowisk podejmujących tę samą myśl, które dalekimi wyrazami przeszło rok temu w samotnym wówczas na terenie Stanów Zjedn. artykule z września 1955, ogłoszonym na łamach... „Nowego Świata”... Istnieją wielkie pisma, które podejmują tę samą myśl...”. Czyżby dr Hrabyk nazywał „wielkim piśmem” londyński tygodnik, dla którego odnalezienia trzeba by było istnie poszukiwania po miesiące?

Dr Hrabyk, jak widzimy, choć wybrał pogodzenie się z „Polską komunistyczną” podobnie jak przed nim dokonali tego wyboru Hanke czy Mackiewicz, obmyślił sobie inną misję do wypełnienia. Słusznie widać zorientował się, że kariery neofitów reżymu nie zarysowały się, w kraju imponująco; dostali wprawdzie mieszkanca, o jakich miejscowości niepartijni, rodacy marzyć nie mogą, lecz posiadki marne, a wpływy żadne. Społeczeństwo zaś potraktowało nowe podopry znienawidzonego reżymu z należytą podejrzliwością i lekceważeniem.

Po tych doświadczeniach, dr Hrabyk postanowił kolaborować z reżymem na odległość, rozwijając program przekształcenia emigracji z walczącej o niepodległość części narodu, na dodatkowe narzędzie komunistycznego panowania nad Polską. Aż nadto chytry plan, abyśmy go brali poważnie...

S. KLINGA

Czy „drugie Węgry” są możliwe?

NA moskiewskim Kremlu przywództwo jest kolektywne, na waszyngtońskim Kapitolu — jednostkowe. Przywództwo jednoosobowe jest zawsze sprawniejsze od wieloosobowego, ponieważ ułatwia pobieranie decyzji. Wśród przywódców sowieckich istnieją dziś różnice zdań. Nie wiadomo do kogo należy ostateczna decyzja. Krają na przykład pogłoski, że o interwencji zbrojnej na Węgrzech zdecydowały w większym stopniu sowieccy inżynierzy wojskowe, niż polityczne. Byłoby to zły omen dla Rosji. Polityka to rozsądek, pisał Clausewitz — wojna jest tylko narzędziem. W warunkach wewnętrznych skłócenia na Kremlu — o ile jest ono istotne — polityka Rosji stałaby się wówczas nieobliczalna.

W Ameryce funkcja prezydenta jest pobieranie decyzji. W oparciu o wynik ostatnich wyborów i popularność osobistą Eisenhower ma w rękę olbrzymią władzę. Ale nikt naprawdę nie wie, jak tej władzy użyje.

Polityka Ameryki ma przed sobą złożone zadanie utrzymania Sojuszu Atlantycznego w Europie i równoczesnego przeciwstawiania się Francji i W. Brytanii we wszystkich sprawach, które mają posmak kolonializmu w oczach narodów Azji i Afryki. Naród amerykański jest tradycyjnie i szczerze antykolonialistyczny. Ponadto w tym wypadku chodzi o uniemożliwienie Rosji paradowania w tożde jednego obrońcy praw narodów kolorowych. Na dobro Eisenhowera należy zapisać, że uniknął on wywracania nagłych i niespodziewanych kosztów co zdarzyło się ostatnio innym mężom stanu, że nie powiedział niczego, co by musiał odwołać.

Kłopot polega na tym, że wypowiedzi zręczne pod względem dyplomatycznym nie dostarczają materiału do kształtowania opinii publicznej i nie są właściwym środkiem kierowania nastrojami, uczuciami i działaniem mas. Z tego powodu w prasie amerykańskiej odezwano się sporo głosów, krytykujących Eisenhowera. Za najostrejszy zarzut należy uznać pogląd „New York Times’a”. Twierdzi on, że wypowiedzi Eisenhowera nie uwzględniają faktu, iż konflikt na Środkowym Wschodzie jest w istocie konfliktem między Stanami Zjednoczonymi i Rosją, nie zaś sporem wewnątrz zachodniego obozu. Inne zarzuty mówią, że ostrzeżenie w sprawie „ochotników”

sowieckich było zbyt łagodne, że polityka Ameryki jest niepewna i niezdecydowana, że Eisenhower mówi o zupełnie nowych zagadnieniach, używając starych formuł itd.

Zwłaszcza ostatni zarzut jest szczególnie doniosły, gdyż w opinii publicznej Zachodu zaszły ogromne zmiany. Dotychczas Zachód, a zwłaszcza zachodnia Europa wychodziła z założenia, że to co się dzieje za żelazną kurtyną jest wyłącznie sprawą Rosji i że nie ma ani sposobu, ani możliwości, ani celu, by się do spraw tych mieszać. Ta postawa została przełamana przez węgierskie powstanie. Nie mówiąc już o kontynentalnej Europie, gdzie powstanie to było i jest ostro przeżywane, ale i w wyspiarskiej W. Brytanii odezwali się głosy w tak odległych od siebie organach prasowych, jak „Times” i „New States and Nation”, że użycie wojsk rosyjskich w krajach ujarzmionych jest sprawą Zachodu i że powtórzenie wydarzeń węgierskich na terenie innego kraju ujarzmionego mogłoby doprowadzić do trzeciej wojny światowej.

Skoro tego rodzaju prądy myślowe się pojawiły, mężowie stanu muszą objąć nad nimi kierownictwo i zająć jakieś stanowisko, żeby nie stwarzać niebezpiecznych złudzeń. Francuski lewicowy publicysta, Claude Bourdet, pisze na łamach bevanowskiej „Tribune” w W. Brytanii, iż w Warszawie ktoś mu powiedział, że „drugie Węgry” doprowadziłyby do gorszych następstw niż pierwsze, oraz że mogłaby z tego wynikać wojna ogólna.

Decyzji politycznych nie wolno opierać na głosach prasy i na manifestacjach publicznych. Z pewnością Polacy zdają sobie z tego sprawę. Bywają jednak sytuacje nie do zniesienia, jak się to właśnie okazało na Węgrzech. Czy polityka sowiecka zechce uniknąć stworzenia nieznosnej sytuacji gdzie indziej, a zwłaszcza w Polsce? Nie ma pewnej odpowiedzi na to pytanie. Można jedynie przypominieć wieczną prawdę, że każdy medal ma dwie strony. Jeżeli zachodzi obawa, że cieni możliwości przekształcenia się „drugich Węgry” na trzecią wojnę światową podnieć nastroje w Polsce, to może on również podzielać powściągniętość na Moskwę. Ale tu znowu trzeba zrobić zastrzeżenie — Warszawa nie posiada monopolu na ryzykantów. W Moskwie też ica pełno i nie wiadomo, czy nie wezmą góry.

Sukcesy polskich studentów w Hiszpanii

W październiku odbywają się corocznie w Saragocie wielkie uroczystości ku czci Matki Boskiej Piłarskiej, patronki Hiszpanii, krajów łacińskich Ameryki i Filipin. W tym roku żywy udział w tych uroczystościach, które odbyły się mocnym echem w całej Hiszpanii, wzięli studenci polscy z Madrytu.

Związek Studentów zorganizował pielgrzymkę do Bazyliki Matki Boskiej Piłarskiej w Saragocie, czcząc w ten sposób Polski Rok Maryjny, 300-lecie ślubów Jana Kazimierza oraz 10-lecie istnienia Związku Studentów. Studenci ofiarowali na ręce arcybiskupa Saragoty Kazimierza Morcillo duży obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przeznaczony dla Bazyliki.

Uroczystość odbyła się w kaplicy M. B. Piłarskiej mieszczącej się wewnątrz Bazyliki, gdzie w obecności arcybiskupa i kanoników u stóp figury patronki Hiszpanii złożono obraz M. B. Częstochowskiej. Uroczyste kazanie wygłosił duszpasterz polonii madryckiej ks. dr Marian Walorek, a akt ofiarowania w imieniu studentów odeztał Mirosław Sokolowski. W czasie mszy obecni odnowili ślubu Jasnoońskie.

W pielgrzymce wziął udział kurator Związku Studentów prof. dr Antoni Derzyng oraz dziekan Uniwersytetu Saragońskiego dr Juan Batista Bastero. Studenci weszli do bazyliki w polskich strojach ludowych.

W ramach uroczystości świątecznych z okazji Tygodnia M. B. Piłarskiej zespół tańców ludowych studentów polskich w Madrycie wziął udział w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru w Saragocie, odnosząc jeden z największych sukcesów w ciągu swego 10-letniego istnienia. Barwne stroje krakowskie oraz góralskie budziły podziw w czasie defilady wszystkich zespołów, wrażliwych bardzo na folklor Argentynczyków, którzy nie szczędzili Polakom oklasków i wiwatowali na cześć Polki. Należy zaznaczyć, że w czasie całego tygodnia ulice Saragoty były udekorowane flagami państw biorących udział w Festiwalu, a więc: Anglii, Francji, Niemiec, Portugalii, Andory, Belgii, Włoch i Polski, a na murach nalepiono afisze z fotografią polskiego zespołu.

Polacy wystąpili z tańcami kilkakrot-

nie, defilując w Saragocie na arenie walki byków wobec 30.000 widzów z kująkami, oberkiem, góralskim oraz krakowiakiem. Ostatnie dwa tańce, szczególnie przypadły do gustu Aragonczykom, którzy uznali zespoły polski i francuski za najlepsze ze zorganizowanych (Hiszpanie, zresztą zupełnie słusznie uważają, że najlepsze są ich własne zespoły), mogących się mierzyć z zespołami hiszpańskimi.

Potwierdziło się w czasie występów w Teatro Principal (na przedstawieniu galowym) oraz w Circulo Mercantil, gdzie Polacy otrzymali bezprzeznacznie najhuczniejsze brawa.

Z innych występów należy wyróżnić tańce przed bazyliką na placu El Pilar wobec 10-tyśięcnego tłumu. Krakowiak i góralski zostały sfilmowane w kolorze przez hiszpańską ekipę filmów kulturalnych NO-DO.

Studencki zespół tańców ludowych w Madrycie istnieje prawie od 10 lat, to jest od czasu przyjazdu Polaków do

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Jak na wszystko tak i na historię można patrzeć z dwóch stron, czyli z dwóch t. zw. punktów widzenia. Można na przykład twierdzić, że historia się nie powtarza i że jest rzeczą niewiedzą starac się ciągle wysnuwać analogie między współczesnością i wypadkami, które się kiedyś wydarzyły. Można też, z równą dozą słuszności, utrzymywać, że wszystko już było i że raz po raz ludzie i narody popełniają te same błędy w identycznych prawie okolicznościach.

Innymi słowy teoria „kubek w kubek” i że „głupi (wcale nie Polak) po szkodzi”. Na przykład stosunki amerykańsko-angielskie po awanturze sueskiej. Są złe. Dia-bło złe. Winę składa się na tego lub owego ministra, na Edena i na Eisenhowera, na sprzeczne interesy konsorcjum naftowych, na uprzedzenia, na „antykolonialną” podejrzliwość Amerykanów i na „perfidię” poczciwego Albionu, którego obywatelę posiadają doskonale garnitury zafundowane przez opiekę społeczną zębów, niestety jednak sztucznych.

To zupełna nowość — twierdzą jedni (choć o stosunki amerykańsko-angielskie, nie zaś o upaństwowioną służbę dentystyczną) — tego jeszcze nie było, świat się kończy. — Nie podobno — powiadają inni — to już było i nieraz. Historia się powtarza.

Wybór Beniamina Harrisona i granica Wenezueli z Gujaną

Pytanie: Kiedy? Gdzie szukać analogii? Przypomnijmy sobie dwie. Pierwsza była piekielna awantura między anglosaskimi kuzynami o granicę między republiką wenezelańską i kolonią brytyjską — Gujaną.

„KLUCZ DO BEZKRAWAJEJ REWOLUCJI W POLSCE”

Współpracownik londyńskiego „Daily Telegraph”, David Floyd, po miesięcznym pobycie w Warszawie napisał artykuł syntetyczny w którym omawia aktualne położenie w Polsce. Artykuł utrzymany w tonie prawdziwej życzliwości, przechodzi miejscami w ton szczególnego entuzjazmu wobec postawy całego społeczeństwa i jego dojrzałości politycznej. Przypatrzmy się następujące charakterystyczne ustępy z artykułu, który nosi tytuł „Klucz do bezkrawajej rewolucji w Polsce”.

„...skłonny jestem przywiązywać dużą wagę do zjawiska niezwykle odrodzenia politycznego i moralnego, które trwa w Polsce od 1954 roku. Społeczeństwo, szczególnie zaś młodzież, posiada lepszy zmysł polityczny niż jakiegokolwiek społeczeństwo świata.

Właśnie młodzież intelektualistyczna jako pierwsza wyczuła słabość ogarniająca imperium sowieckie po śmierci Stalina. W czasopiśmie uniwersyteckich, młodzi naukowcy wypowiadali poglądy, które odsoniły pływające dogmaty narzuconych (Polsce) przez Rosję. Poglądy te podchwycili pisarze starsi wiekiem. Ogół świata pracy wchłonał je chętnie, co spowodowało powstanie powszechnego ruchu skierowanego przeciwko Rosjanom i ich agentom w Polsce”.

„Gdy opuszczałem Polskę przestałem już być pod wrażeniem nędzy jako przemownego czynnika w życiu Polki. Wrażenie to ustąpiło miejsca podziwowi dla niebывалej przężności duchowej narodu polskiego. Rosjanie starali się zepchnąć go w czasy średniowiecza. Swym oporem Polacy wykazali, że chcą zwyciężyć się ponownie w wielki nurt kultury zachodniej. Cierpienie zrodziło pokolenie ascetyczne, które pożąda naszej pomocy moralnej i intelektualnej w równym stopniu co pomocy gospodarczej.”

Hiszpanii na zaproszenie hiszpańskiej organizacji OBRA CATOLICA DE ASISTENCIA UNIWERSITARIA, która udziela stypendia uchodźcom z krajów komunistycznych. Zespół ten występował już wielokrotnie w całej Hiszpanii, zawsze z wielkim powodzeniem, mimo trudności w uzyskaniu i konserwowaniu strojów i przyrządów, a zwłaszcza mimo braku Polek, które z wielkim powodzeniem zastępują Hiszpanki. (H.) (Zdjęcie polskich tancerzy ludowych biorących udział w Festiwalu w Saragocie na str. 1)

W roku 1895 Stany Zjednoczone postanowiły dokonać arbitrażu, który miał właściwie włączyć w obronę biedną Wenezuelę przed krwiożerczą Anglią. Expose sekretarza Stanu Ryszarda Olneya było zdumiewające i omal nie doprowadziło do wojny z W. Brytania. Trudno też było uznać za komplet jego słowa: „Stany Zjednoczone są suwerenem na tej półkuli i ich fiat jest prawem dla każdego do kogo postanowią się zwrócić”.

Dziś Wenezuela jest krajem nad wyraz szanowanym, gdyż posiada naftę i ma walutę opartą na dolarze. Jako beniaminek cierpiący wskutek brzydkich postępów kolonialistów miejsce jej zajął Nasser.

Okropnie Anglicy nie lubią Dulles. Wolno im. Ich sprawa. Dziwić się jednak można ich oburzeniu, że Amerykanie nie podziwiają ich oburzenia i przekonania, iż byłoby lepiej dla wszystkich, gdyby Dulles nie było. Analogia? Jest i analogia. W czasie kampanii wyborczej w r. 1888 Grover Cleveland miał poważne szanse pobicia kandydata Republikanów Beniamina Harrisona. 24 października niejaki Murchison ogłosił w prasie „rade” ambasadora brytyjskiego Sir Lionela Sackville Westa, iż „obowiązkiem patriotycznym Amerykanów jest głosować na kandydata Demokratów”. Za „rade” p. ambasador zapłacił posadę — Cleveland zaś musiał poczekać następnę 4 lata na fotel prezydencki.

Karykatura polityczna

Karykaturzyści mają używanie. Nasser, Chruszczow, Eden, Eisenhower, Ben Gurion, pustynia synajska, sala zebrań Narodów Zjednoczonych, tereny golfowe w Augusta (Georgia), i plaża na Jamajce. Tylko rysować i rysować.

Zmartwienia ludzi wielkich są radością ludzi wesołych.

O ile karykaturzyści (i w ogóle humoryści) zaliczają się do ludzi wesołych. Zwykle nimi nie są. Najczęściej są albo zbyt zapracowani i przemęczeni wymyślaniem zabawnych kawałków publikowanych jak ucieszne bliźnich drukiem lub w ilustracji, albo też należą do klanu kryzysowców, walczących kpinami o wielkie idee.

Tak było zawsze. Stańczyk i jemu podobni trafnie byli mądrymi i poważnymi ludźmi, arlekinady sceny szekspirowskiej wstrząsają umysłem i sumieniem ludzi do dzisiaj, rysunki Hogartha wyglądają jak malarski wyrzut sumienia współczesnego mu pokolenia, niezdarne niekiedy rysunki londyńskie „Puncha” są ilustracją historii XIX i XX wieku. Ozbabia się nimi podreczniki angielskich szkół średnich, ponieważ uczą historii lepiej niż uroczyście reprodukcje ruin, katedr, portrety królów i obrazy batalistyczne z bohaterami wodzem w samym środku bohaterskich grenadierów, nacierających na bagnety.

Cambridge Springs w hołdzie Sienkiewiczowi

W październiku ukazał się ozdobny i bardzo obszerny numer (szósty) wydawnictwa „Alliance College” w Cambridge Springs, Pennsylvania. Jeżeli czyjś pracy należy się ocena „dobra robota” to właśnie redaktorowi i współpracownikom tego numeru, z niestrudzeniem A. P. i M. Colemanami na czele.

Numer poświęcony jest twórczości Sienkiewicza. Zamiast zagmatwanych referatów i nadejętych artykułów przynosi skrócony do minimum, lecz przecież obszerny przegląd twórczości autora „Trylogii”, „Krzyżaków” i „Quo Vadis” w postaci urywków wszystkich prawie jego dzieł, w doskonałym tłumaczeniu angielskim.

Otóż to właśnie... doskonale tłumaczenie. Jest to zjawisko tak rzadkie, gdy chodzi o literaturę polską, że warto nad nim zatrzymać się przez chwilę. Każdy Polak oczekujący w literaturze światowej wie doskonale, że Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” dorównuje niekiedy Homerowi. Cóż z tego! Znam francuskie tłumaczenie, które jest nudnym romansidem, lawirującym między krainową naiwnością i młocnym patosem. Nie przypomina w niczym oryginału.

„Quo Vadis” na dobre tłumaczenia. Zwłaszcza angielskie. „Quo Vadis” nie jest jednak absolutnym tytułem Sienkiewicza do sławy.

Tłumaczenie dzieł literackich nie może być tylko poprawne. Wymaga talentu i rownie niekiedy talentowi autora. Gdyby Roy nie napisał „Słówek” byłby i tak niesmiertelny gdyż umiał tłumaczyć Moliera.

Szkoda, że „Alliance College” zbyt szerepiał nad wiadomością o nazwiskach tłumaczy, którzy pracowali nad jego numerem Sienkiewiczowskiem.

„Towariszcz” w carskiej koronie

Dostałem w podarunku butelkę wódki, sądzę, że szmuglowanej, lecz niemiernie zupełnie dobrej. Wódki już nie ma, czemu nie należy się dziwić. Pozostała mi tylko butelka, z którą nie mogę się rozstać, rozczuła mnie bowiem nalepka. Na białym tle w gestych spłotach heraldycznych ozdób unosi się dwugłowy orzeł cesarski. Jego pierś zdobi wstęga z napisem „Towarischtch”. Alkohol brata nie tylko narody lecz i ideologie.

W Ameryce produkują także żubrówkę. „Na podstawie sekretnego przepisu z ziół stanowiących ulubioną paszę Polish Buffalo”. Zgoda. Dlaczego jednak „sekretny przepis”? Żubrówkę każdy może zrobić, jeśli ma spirytus i kilka trawek, które nadadzą spirytusowi kolor zęstałego siana, i, moim zdaniem, podobny smak.

Są amatorzy „żubrówki”. Są wśród nich ludzie, których cenę i szanuje pod każdym zgoła względem, za wyjątkiem właśnie tego jednego. Piją oni żubrówkę w stanie naturalnym. Samobójcy używają żubrówki jako podkładu do koktajlu. Podaje przepis: 1/3 soku pomidorowego, 1/6 białego araku, 1/6 wody sodowej, 1/3 płynu „of Polish Buffalo”. Całość ozdobić skórką pomarańczy.

Tych którzy koktajl ten będą pili spotka ten sam los, który spotkał większość żubrów z Puszczy Białowieskiej. Wygina.

J. P. H.

LEKI DO POLSKI

i wszelkie inne towary

Samolotem

wysła

FREGATA

7, Cromwell Rd., S. W. 7.
tel. KNI 1091

*) Artykuł ów dra Hrabyka omówilem na łamach „Orla” („Program rezygnacji z niepodległości”) 15. X. 1955.

O, tam za górą, na zielonej niwie
 żyją mąż i żona, żyją sprawiedliwie.
 Ona się do łóżka co wieczór przystraja,
 a on jej szykuje tegiego nahaja...

— Ale! — zawołał Gonczar. — Akurat była prawda! Spróbował by Kozak żonkę bić nahajem, to by na drugi dzień miał leć obowiązywać i musiałby karbowanie wykladać, nowe garnki babie kupować. Taka wasza prawda!

Oj, mężu, mój mężu, czemu tak się zęgasz?
 Uwidła już moja uroda dziewczęcą.
 Puść-że mnie, mój mężu, puść mnie do ogródka
 białymi kwiatami ciemne włosy utkać.
 Zerwę biały kwiatek, puszcze z nurtem sinym,
 niech Dunajem płynie do mojej rodziny.

Gonczar uchwycił Praskowię w pasie. Założyła mu ręce na ramiona i zaczęła kręcić się w miejscu, przytupując i podskakując przy każdym obrocie. Wtoczył się do izby drugi swat i zaraz ruszył do Matryony Trofimowny. Demidenkowa zaśmiewała się i odpychała go, ale nie dawał jej spokoju aż poszła tańczyć. Fronka wyciągnął na środek Czubarowa. Nie tańczący klaskali w dłonie do rytmu. Stasiowi zrobiło się wesoło. Uchwycił Katię w pól i również zaczął kręcić się i podskakiwać.

Praskowia pierwsza wyrwała się z kola i zwała na ławkę. Była zgrzana i ciężko robiła piersiami.

— Uch, nie mogę! Ależ tu gorąc! Jemielianie, sokole jasny, nalej-że mi jeszcze jedną czarkę na ochłodę.

— A nie za dużo będzie? Już i tak nogi się pod tobą uginają. Wypijesz więcej, narozrabiasz jak ostatnim razem.

— Napić się rodzonej siostrze nie dajesz? Ażebym ci na tamtym świecie diabli kropki wódki nie dali! I com ja ostatni raz narozrabiała? Ze mnie w dołku ździebko zengliło? To teraz mi napażka tej gorzalczyzny żalujesz? O, ja wdowa nieszczęśliwa, nie ma komu wstąpić się za mnie! I pod pierzyną moja uroda się marnuje i przy kieliszku mnie krzywdzą... O, ja nieszczęśliwa!

Rzuciła się głową na stół i rozszlochała szmatkownie.

— Masz, pij, trastia twoja była, masz, napij się, sto konnych czortów połknij razem z wódką, może ci ulży pod pierzyną! O hyle co baba ryczy w niebogłosy!

Praskowia wytarła nos z hałasem, chliphnęła jeszcze parę razy i z obrażoną miną wychyliła czarkę. Gonczor usiadł za nią na ławce, jak na koniu, objął przez piersi i zaczął szeptać do ucha. Słuchała z lubością, przechylając głowę i przewracając oczami.

Pijcie, kumowie, gorzaleczkę,
 a dla gości czysta woda...

Katia precisnęła się ku bocznym drzwiom. Kiwnęła ręką na Stasia i znikła w sionce. Przeczekała dłuższą chwilę dla niepoznaki. Wyrzwał — Kati nie było. Zrozumiał, że poszła do jego pokoju. Obejrzał się niespokojnie na drzwi. Nikt za nim nie patrzył.

Dziewczynka siedziała na łóżku, oparta plecami o ścianę. Oczy jej błyszczały, ciemny rumieniec zalewał całą twarz. Przytuliła się mocno, gdy usiadł obok.

— W głowie mi szumi. Zdaje się, że się upiłam.

— Mnie także szumi.

Pocałowali się. Zamknął oczy. Przy samych ustach czuł przespiesny oddech Kati. Poglaskał ją po twarzy, nie otwierając oczu. Czerwone i pomarańczowe platy zaczęły latać pod powiekami. W skroniach huczało i paliło płomieniem. Z izby dołatywał zmieszany gwar głosów, pokrzykiwania i tupot butów.

JÓZEF LOBODOWSKI

W STANICY

POWIEŚĆ

O, kum do kumy w gościnę szedł,
 w gościnę szedł, worek słomy znalazł...

Katia roześmiała się.

— To znówu Paraska. Ona lubi wypić i zaraz zaczyna śpiewać i tańczyć. I do chłopaków się pali, jak wypije.

— A dlaczego Holuszianin z Glaszą nie tańczy?

— Bo nie ma zwyczaju. Dopiero na weselu, już po ślubie. A przedtem nawet siedzieć kolo siebie nie wolno. W stanicy na wszystko są jakieś obyczaje i bardzo ich przestrzegają. Już ci kiedyś mówiłam — Kozacy naród zacofany.

Przysłuchali się. Znowu doleciał strzęp pieśni.

Oj, matenko-matulenko,
 noc się czarna zbliża...

— Długo tak będą?

— Zależy. Holuszianin zaraz pójdzie, bo nie wypada narzeczonemu długo pierwszy raz siedzieć. I nie ma sensu, bo ani pije, ani tańczy. A stary Gonczar i ten drugi swat pewnie zostaną na obiedzie. Potem znowu będą pili, aż się poślą. Odwołują ich bryczką. Tego tu jeszcze nie było, żeby swatowie na własnych nogach z domu wyszli.

Z izby doszedł huk przewróconego stołka i zaraz rozległ się brzęk bitego szkła. Piskliwe śmiechy kobiet. Niski bas Gonczara.

Oj, matko-matenko, dzisiaj dzień wesoly,
 przystroj się w komorze i nakrywaj stoły,
 bo stonczko już nisko,
 bo družbowie już blisko,
 druhny już we wrotach...

Słuchali, mocno przytuleni do siebie. Skrzyknęły drzwi i wsunęła się głowa babci Oksany. Staś odtrącił Katię i zeskoczył z łóżka. Stał, nie patrząc na Oksanę. Nie wiedział, co zrobić z rękami, z całym sobą, gdzie się podziać. Stara przeżegnała się szybko trzy razy.

— Co wy tu robicie? Ty, zboreznico, dlaczego na łóżku siedziałas?

— Bo mi się tak chciało! — odparła Katia hardo. — Jakow Antonowicz nie zakazywał. A kogo innego słuchać nie mam po co.

— Uważaj, uważaj, mała złośnico, żebyś i ty nie poszła na zatracenie wieczne. Lat jeszcze nie masz i powinnaś być czysta, jak lilia padolna, a nie chłopakom na kolana wiazić i niezdrowe żądze w nich rozpalać. Wiem ja od dawna gdzie mieszkają myśli twoje, gdzie jest stolica szatana, i wiem, gdzie poganie, trzymający się nauki Balaama, który nauczał Izraela, króla Moabu, aby rzucił zgorszenie przed oczy synów Izraelskich, aby jedli ofiary składane bożkom i oddawali się rozpuciu. Tedy czyńcie pokutę, bo mówi Pan: — Przyjdę do was rychło i będę walczył mieczem ust moich...

Staś stał jak na rozżarzonych węglach. Staruszka mówiła

(22) niespieszno, świszczącym głosem, przechylając głowę w zbolalym geście. Katia wzruszała ostentacyjnie ramionami i skubała spodniczkę.

— Będiesz do chłopaka na gzy przylatywać, to stanie się z tobą, co z niewiastą Jezabel, która się uważała za prorokinię i dopuszczała się cudzołóstwa, a została skruszona jako naczynie garnarskie. To mówi ten, jenże ma siedem duchów Bożych i siedem gwiazd. Kto ma ucho, niech słucha, co Duch mówi Kościołom: — Zwycięzcy dam mannę ukrytą i dam mu kamyk biały, a na kamyku napisane imię nowe, którego nie zna nikt, jeno ten, co je otrzymuje. Ty, Kat'ka w pychę się wbiłaz, bo mówisz, że jesteś bogata i zaopatrzona, i na niczym ci nie zbywa, a nie wiesz, żeś nędzna i godna litości, i uboga i ślepa i naga. Nie zbawia cię złote ruble tweego dziadka, ani liczne dziesięćiny ziemi, ani jedwabne kokardy i przejryste koroneczki. Ale radzi Pan, abyś kupiła złota, w ogniu wypróbowanego, i tak stała się bogata i przydziałała w szaty białe dla zakrycia smroty nagości twojej, a balsamem namaściła oczy swoje, abyś przejrzała...

Staś rozumiał piąte przez dziesiąte, ale każde słowo smagało go jak batem. Katia nie wytrzymała, prychnęła krótkim śmiechem i chciała smyknąć przez otwartą drzwi. Oksana odepchnęła ją, zagroziła wyjście i mówiła dalej.

— Dufna jesteś w młodość i urodę swoją i powodujesz nieskromną ciekawość synów czlowieczych, abyś ich zgubiła. Ale powiada Pan: — Uchną buklaki piersi twoich i wysączy się z nich słodycz napoju, i lono twoje stanie się puste i jałowa będziesz i niepotrzebna, jako pole zarzone kłokolem. Popatrzył dokoła siebie, a dojrzył... Oto wyjechał koń rydzy, a siedzącemu na nim jeźdźcowi dozwolono, aby pozabawił ziemię pokoju... A rękę koń trupio siny, a imię siedzącego na nim jeźdźca: Śmierć! Piętko postępuje za nim i dana mu jest władza nad czterema częściami świata, aby zabijał...

Staruszka zakaszła się. Z izby dobiegła wesoła melodia.

Jeszcze trzecie kury nie śpiewały,
 ale dla nich wstał już dzionek biały,
 oj, od tej ślubnej pościeli,
 oj, w oczach świt się im zabielił...

Oksana zacisnęła wąskie usta. Poprawiła chustkę na głowie. Tknęła suchym palcem w Katię.

— A wszystkimu przewodzi Anioł przepaści, zwany także Abaddon, albo Apollyon, a imię jego znaczy niszczytel. I rozlegnie się głos trąb z czterech rogów złotego ołtarza, stojącego przed Bogiem. Ogluchniecie, gdy je usłyszycie i potępiona będziecie, żeż nie czyniła pokuty za zabobony swoje, ani za rozpustę, ani za złodziejstwa swoje.

— W zabobony to właśnie wy wierzyte — wybuchnęła Katia, — a złodziejką mnie nie nazywajcie, bom niczego nie ukradła!

— Może — zgodziła się staruszka. — Za rękę cię nie złapałam. Ale jesteś rozpustnica i jeśli się nie opamiętasz, będziesz jako owa niewiasta, przydziana w purpurę i karmazyn i przyozdobiona złotem, drogimi kamieniami i perłami, a pełna obrzydliwości i plugastwa wszeteczeństwa swego. Samaś grzechu ciekawa i młodzianka niewinnego do grzechu pociągasz. Stroisz się, nogi pokazujesz, poządliwość ustami swymi i ciałem budzisz. Widziałam! Gdzie się przyczepisz, gdy Anioł Gniewu wyśle na świat czarę nieszczęść i upadnie Wielka Babilonia, mieszkanki czartów, straż wszelkiego ducha nieczystego i budzącego odrazę?

Oksana pogroziła pięścią, zsunęła chustkę na czoło i przeżegnała się.

— Chodźcie na obiad — powiedziała zwyczajnym już tonem. — Zaraz będą do stołu podawać. (c.d.n.)

WALNE ZEBRANIE

KOLA KOBIET ŻOŁNIERZY PSZ

Dnia 4 listopada b. r. odbyło się pod przewodnictwem dr Zofii Kasprzyckiej 8 doroczne walne zebranie Kola Kobiet Żołnierzy PSZ.

Obrazy zagałała wice-przewodnicząca Rady p. Helena Potulicka.

Po sprawozdaniu Zarządu i Komisji Rewizyjnej, udzielono absolutorium ustępującym władzom, zatwierdzono plan pracy i preliminarz budżetowy na rok następny i wybrano władze, w następującym składzie:

Przewodnicząca Rady — p. Gertz, członkinie Rady — pp. J. Baranowska, M. Gawenda, J. Gebethner, Z. Kasprzycska, D. Łabanowska i M. Przemieniecka.

Przewodnicząca Zarządu — p. E. Deskur, członkinie Zarządu — pp. J. Hausner, M. Młynarczyk, J. Morozewicz, H. Oleska, H. Tychanowicz i M. Wołowicz.

Komisja rewizyjna — pp. E. Araszkievicz, H. Cwikla, H. Downarowicz, J. Kern, W. Wisniowiecka.

Sąd Koleżeńcki — pp. W. Chłapowska, Z. Florczykowska, K. Lewandowska, H. Ostafinska, W. Utnicka.

Zebranie przyjęło uchwałę dającą wyraz stałej więzi z Krajem i podkreślającą obowiązek pracy dla sprawy polskiej na emigracji.

Uchwalono ponadto rezolucję, wyrażającą hold dla walczącego narodu węgierskiego. Zebrana wśród uczestniczek składkę i ofiary z funduszu Kola w łącznej sumie £10.15.3 postanowiono przelać wraz z rezolucją do Węgierskiego Komitetu Pomocy Uchodźcom.

Manifestacja na cześć powstańców węgierskich

Staraniem brytyjskiej organizacji „The European-Atlantic Group” odbyła się w środę, dnia 28 listopada w Albert Hallu w Londynie wielka manifestacja na cześć powstańców węgierskich.

Przy stole prezydyjnym zasiadli arcybiskup Liverpoolu dr Godfrey — jako przedstawiciel kościoła rzymsko-katolickiego i arcybiskup Canterbury dr Fisher — jako przedstawiciel kościoła anglikańskiego oraz liczni reprezentanci angielskiego życia politycznego.

Serdeczna i wielominutowa owacje sprawiono grupie 16 Węgrów (mężczyzn i kobiet), którzy poprzedzeni czerwono-biało-zielonym sztandarem i w maskach na twarzy (ze względu na osobiste bezpieczeństwo) weszli na estradę zajmując honorowe miejsca. Grupę tę tworzyli powstańcy węgierscy, którzy jeszcze przed kilku dniami walczyli na ulicach Budapesztu.

Wygłoszono kilkanaście przemówień w których oddawano hold ludności węgierskiej walczącej o swą wolność. Niektórzy mówcy stwierdzali, że „my politycy, nie zdaliśmy w sprawie Węgier egzaminu” (członek Izby Gmin Sir Robert Boothby), inni domagali się natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych i gospodarczych z Rosją sow. (poseł Clement Davies). Gorące słowa do ludności węgierskiej skierowali również arcybiskupi dr Godfrey i dr Fisher.

Z wielkim wzruszeniem wysłuchano krótkiego przemówienia — wygłoszonego

go w języku angielskim — powstańca węgierskiego.

„Jestem prostym człowiekiem. Nie jestem żołnierzem, ani też nie należę do żadnej partii politycznej. Dnia 23 października — mówił anonimowy powstańca — byłem w pewnym gmachu rządowym w chwili gdy został zajęty przez moich przyjaciół. Dali mi broń do ręki. Dołączyłem do nich i odtąd walczyliśmy razem jak długo się dało. Uciekłem do Austrii by uniknąć deportacji.

Ja i moi przyjaciele jesteśmy wdzięczni za serdeczność z jaką przyjęto nas w Anglii. Lecz to nie my potrzebujemy w pierwszym rzędzie pomocy. Moi przyjaciele w kraju walczą dalej jak tylko się da. Oni potrzebują więcej aniżeli doradnej pomocy. Oni potrzebują waszej całkowitej pomocy moralnej i politycznej. Błagam — pamiętajcie o nich i uczynicie wszystko dla nich.”

Te proste słowa wypowiedziane spokojnie i bez patosu wywarły głębokie wrażenie. Wiele osób płakało, płakali także powstańcy węgierscy. Wszyscy powstałi z miejsc i skierowawszy się w stronę Węgrów przez długą chwilę oklaskami wyrażano im życzliwość i współczucie.

Po odczytaniu apelu Lorda-majora Londynu wzywającego ludność do poparcia akcji zbiorowej na rzecz uchodźców węgierskich Lord Birdwood odczytał rezolucję, którą przyjęto jednogłośnie.

Arcyb. dr Fisher odczytał krótką modlitwę, której słowa powtarzała cała publiczność. W głębokiej ciszy uczczono minutą milczenia pamięć poległych w walkach o wolność Węgier.

Manifestacja zakończyła się odegraniem na organach hymnów węgierskiego i angielskiego.

W wieczorze wzięli liczny udział Polacy. Na scenie wśród honorowych gości zasiadał również gen. W. Anders. (p. h.)

EALING

Zapraszamy do „LITTLE HUT”
 Polska Kawiarnia Restauracja

Domowa kuchnia
 kontynentalne ciastka
 Otwarcie dnia 9 grudnia od 10.30 rano
 do 10.30 wiecz.
 30, HAVEN GREEN,
 1½ min. od stacji Ealing Broadway.

Wieczór Lwowa

Przy wypełnionej po brzegi sali odbył się w dniu 23 listopada w Ognisku Polskim w Londynie doroczny, tradycyjny wieczór Lwowa, urządzony przez Związek Ziem Pld. Wschodnich w listopadową rocznicę wyzwolenia miasta w r. 1918.

Prezes tego Związku mgr. A. Treszka — powitał wstępnie przedstawicieli władz Zjednoczenia Narodowego z gen. W. Andersem, prezesem dr T. Bieleckim oraz mec. Z. Stypulkowskim na czele, reprezentantów duchowieństwa i organizacji społecznych — wskazał, że ostatnio w Kraju nasze ziemie wscaodnie. Lwów i Wilno, wspomniane były na łamach prasy nierzal częściej niż na emigracji. Z głosów tych dowiedzieliśmy się, że w naszym rodzinnym mieście, choć sowiewkie barbarzyństwo niszczy i znieważa jego pamiętki i chociaż większość mieszkańców to napływowa ludność azjatycka, żyje duch polski i wola połączenia się z ojczyzną.

Kończąc prezes A. Treszka powitał serdecznie i zapowiedział prelegenta dr Karola Ripę, b. konsula generalnego RP w Chicago, który wygłosił odczyt „Co Zachód winien wiedzieć o polskim Lwowie”. Odczyt ten, przeznaczony dla czasopism amerykańskich i zawierający syntetyczny skrót historii oraz cywilizacyjnej roli Lwowa, prelegent — w młodości student uniwersytetu lwowskiego — poprzedził interesującą uwagami na temat bieżącej polityki amerykańskiej i światowej. Przedstawiając się jako obywatel Stanów Zjednoczonych, a członek partii demokratycznej, podał dr Ripa międzynarodową politykę obecnego rządu amerykańskiego surowej krytyce. Stwierdził jednak zarazem, że obojętność na losy Polski i innych narodów ujarzmionych w szerokiej masach amerykańskich ustępuje na rzecz coraz żywszego zainteresowania. Mówca wyraził nadzieję, że przyszły Kongres, gdy zbierze się w styczniu, rozpocznie wywierać presję na

administrację w kierunku czynniejszej polityki w tej dziedzinie. Zebrani przyjęli oklaskami serdeczne pozdrowienia, przekazane społeczeństwu emigracyjnemu na ręce gen. Andersa od biskupa katolickiego Chicago Bernarda Sheilla, z którym konsul dr Ripa pozostaje w stosunkach stałej współpracy.

Z kolei dr L. Kielanowski wygłosił historyczny rys lwowskiej piosenki, wywiedziony od stulecia sicdeimnastego.

Po krótkiej przerwie nastąpiła doskonałe skomponowana część artystyczna, w której znakomite wykonanie piosenek o Lwowie M. Hemara przez świetną w tym p. Władę Majewską i St. Ruszałę do łez wzruszyło i rozbiła zarazem słuchaczy. Chór im. Chopina pod batutą Z. Gedla i akompaniament p. J. Kropiwickiego dopełniły udatnej całości wieczoru.

NIŻSZE CŁO

NYLON Morley, 2 pary ...	20/-
MORLEY Sheer Stretch, 2 p. ...	24/-
PONCZOCHY wełn., 2 pary ...	27/-
CHUSTA babuszka kaszmirowa szwajcarska, 80 x 80 cm. ...	25/-
BOTY skórzane na baranku ...	85/-
SWETER cardigan wełniany ...	35/-
WŁÓCZKA, 3-ply 16 oz. ...	28/-
PIÓRO Parker, 14 ct. złoto ...	25/-
PLASZCZ plastyk Prima ...	25/-
WSYPY sud. 1 j. x 63" ...	17/6
NESCAPE 6 puszek polec. ...	25/-
KUPON materiału wełn. ...	97/-

Katalog z nowymi stawkami
 celnymi na żądanie

HASKOBA LTD

121, EARLS COURT RD.
 LONDON, S. W. 5, tel. FRE 7888

SENSACJA TECHNIKI I OPLACALNOŚCI!

Auto-knitter

nowoczesny suwakowy aparat dziewiarski, który może dać utrzymanie całej rodzinie w Polsce



tylko
£22
 wraz z przesyłką

SŁUŻY DO PRODUKCJI WSZEKICH WYROBÓW TRYKOTARSKICH OD SKARPET DO KOSTIUMÓW DAMSKICH WŁĄCZNIE. 10.000 OCZEK NA MINUTE!
 Wraz z aparatem wysyłamy instrukcję użycia po polsku

tylko przez
TAZAB

22, Roland Gardens,
 London S. W. 7, England

Pax Americana w Suezie

(Dokończenie ze str. 1)

się natychmiast sprawą przywrócenia do zdrowia Pakty Atlantycznej. Cementem łączącym Sojusz Atlantyczny jest zagrożenie Europy zachodniej przez Rosję. Gdy to zagrożenie słabnie, słabną więzy sojuszu. Nasuwa się tu spostrzeżenie, że o ile brak bezpośredniego zagrożenia Europy w ostatnich czasach umożliwił Francji i W. Brytani ich sueską eskapadę, to tenże sam brak umożliwił Ameryce twarde i bezwzględne przeciwstawienie się dążeniom Francji i W. Brytanii na Środkowym Wschodzie.

Obecnie ukazały się wiadomości — i to w „Timesie”, który nie zajmuje się plotkami, że Amerykanie rozważali nawet możliwość użycia swej floty na Morzu Śródziemnym dla przeszkodzenia francusko-brytyjskim operacjom wojskowym. W praktyce Ameryka ograniczyła się do nacisku gospodarczego i politycznego. Groźbą sowiecką przeniknięcia na Daleki Wschód zajęła się sama i teraz wraca do zagadnień europejskich.

Zagadnienia europejskie znajdują się pod wpływem wydarzeń na Węgrzech i w Polsce. Małym, ale dość wymownym wyrazem wpływu tych wydarzeń jest zmiana stanowiska Islandii, która przemia domagała się całkowitego usunięcia wojsk amerykańskich z baz lotniczych na jej terenie, obecnie jednak wycofała się z tego stanowiska. Również Szwajcarijanie zapowiedzieli poważenie wydarzenia węgierskie, tak bliskie jej granic, oraz koncentracja wojsk sowieckich w Europie środkowej. Pogoniewska atmosfera i zrodzone z niej poczucie bezpieczeństwa, minęły.

W dniu 8 grudnia Dulles przyjedzie

do Paryża na zgrupowanie Rady Atlantycznej. Będzie to pierwsza od czasu kryzysu sueskiego okazja do bezpośrednich rozmów między członkami rządu amerykańskiego i mocarstw europejskich. Spotkanie to poprzedziła wypowiedź Eisenhowera, że Sojusz Atlantyczny nie został naruszony i nie stracił nic na swojej ważności.

RDZENIEM rozmów w Ionie Sojuszu Atlantycznego będzie sprawa Węgier. Została ona odsunięta na drugi plan przez kryzys sueski, ale obecnie powinna zyskać na znaczeniu. Środkowy Wschód ma naftę. Kanał Sueski jest niezmiernie ważną międzynarodową drogą morską, a jednak mimo to do wszystkiego wydarzenia węgierskie są politycznie i historycznie ważniejsze. Nieudana francusko-brytyjska wyprawa na Suez to tylko kropka zamykająca okres kolonialistyczny państw zachodnio-europejskich.

Powstanie węgierskie jest natomiast początkiem nowego procesu dziejowego. Powstanie to trwa wbrew druzgocącej przewadze materialnej Rosji. Obrady i rezolucje ONZ w sprawie Węgier nie przynoszą niestety żadnych namacalnych wyników, ale nie jest całkiem pozbawione znaczenia, że sprawy tej nie uznano za załatwioną i przesądzoną. Jeden z delegatów zapowiedział, że będzie ciągle wnosił sprawę Węgier na porządek dzienny obrad ONZ. To jest ważne, bo dla ludzi i narodów jest najgorzej, gdy świat o nich zapomina. A świat w tym wypadku, uchyla się jak dotychczas od uznania faktów, dokonanych na Węgrzech przez Rosję. I słusznie, bo fakty, dokonane przez Węgrów, są trwalsze od sowieckich.

(S. K.)

28 listopada

Amerykański Departament Stanu wyraził zaniepokojenie z powodu dostaw broni sowieckiej dla Syrii.

Rząd Syrii wydał oświadczenie, że zamierza prowadzić niezależną politykę neutralności.

Premier Australii Menzies nawoływał do porozumienia brytyjsko-amerykańskiego i stwierdził, że kryzys na Środkowym Wschodzie jest najpoważniejszym wydarzeniem od czasu II wojny światowej.

Z Białego Domu w Waszyngtonie wydano komunikat stwierdzający, że obecne nieporozumienia w obozie zachodnim nie mogą osłabić ani naruszyć związków Stanów Zjedn. z W. Brytanią i Francją.

Brytyjski minister spraw zagr. przesał list do Sekretarza Generalnego ONZ, uskarżając się na traktowanie obywateli brytyjskich w Egipcie.

Premier Chin komunistycznych Czu-En-Lai przybył do Delhi.

30 posłów konserwatywnych w Izbie Gmin podpisało wniosek wzywający do odbudowania współpracy ze Stanami Zjednoczonymi.

T. zw. rząd Kadara na Węgrzech wystosował rotę do Austrii wzywającą do odesłania na Węgry dzieci, które uciekły na teren austriacki.

Moskiewska „Prawda” wystąpiła z napaścią na Turcję, oskarżając ją oraz Irak o zamiary agresywne w stosunku do Syrii.

Rząd Jordani postanowił zrezygnować z subsydjów finansowych otrzymywanych z W. Brytanii. Chce on otrzymać pomoc finansową od Egiptu, Syrii i Arabii Saudyjskiej.

Wojskowy dowódca Bagdadu przestrzegł ludność przed zamiarami naruszenia spokoju w stolicy Iraku.

Rząd niemiecki w Bonn zrezygnował z zamiaru przeniesienia niektórych ministerstw do Berlina.

Polska i Jugosławia podpisały traktat handlowy zwiększający wzajemne obroty.

29 listopada

Amerk. Departament Stanu wydał oświadczenie, stwierdzające, że wszelkie zagrożenie niepodległości i terytorialnej całości Turcji, Pakistanu, Iraku i Persji zostałyby przyjęte z największą powagą przez Stany Zjedn.

Turecki minister spraw zagr. przybył do Londynu.

Ambasador amerykański w Paryżu odbył przed odlotem do Waszyngtonu naradę z premierem Molletem.

POLITYKA REPATRIACYJNA ZBANKRUTOWAŁA

W Polsce wzrasta przekonanie, że cała dotychczasowa polityka repatriacyjna, prowadzona pod egidą komunistyczną zbankrutowała. Wyrazem tego może być artykuł „Życie Warszawy” z dn. 24 listopada p. t.: „Powrót i rozrząd”. Autor stwierdza, że dotychczasowa agitaacja repatriacyjna opierała się na założeniach niesłusznych i wprowadziła w szeregi Polaków na obczyźnie „stan politycznego napięcia”.

„Stworzyliśmy znaczny aparat propagandy — pisze „Życie Warszawy” — Podjęliśmy ważne uchwały rządowe ... Wydajemy wiele pieniędzy na odpowiednie różowe naswietlenie sytuacji materialnej reemigrantów w Kraju” — i wszystko na nic.

„Życie Warszawy” nie widzi nic złego w tym, że niektórzy Polacy przybywają na emigracji i domaga się wyrzeczenia się wobec nich „nielojalnej i tendencyjnej propagandy”.

„Powinniśmy pamiętać — czytamy dalej — żeśmy wyrzadzili wielką krzywdę tym górnikom, którzy by po jeszcze kilku latach pracy mieli w Belgii czy Włoszech rentę starczą wystarczającą na znośne życie, a którzy powrócili do Kraju, otrzymując tu 250 czy 400 złotych miesięcznie renty”.

W zakończeniu autor nawołuje do nierobienia z Ojczyzną i komunizmem „towaru na handel” i do traktowania emigracji „normalnie — po ludzku”.

Wielka szkoda, że te refleksje przychodzą w prasie wydawanej w Kraju z takim opóźnieniem po wyrzuceniu tyłu krzywd i po wygłoszeniu tyłu kłamstw w bezsensownych „apelach” do emigracji.

Prasa emigracyjna zawsze przestrzegła przed lekkomyślną a nawet zbrodniczą agitacją uprawianą przez agencje komunistyczne na temat repatriacji. Niestety, nieodpowiedzialna ta robota nie ustaje, mimo że w Warszawie zaszły zmiany...

KRONIKA TYGODNIA

Oświadczenie brytyjskiego ministra spraw zagr. w Izbie Gmin w sprawie Środkowego Wschodu zostało w ostatniej chwili odłożone ze względu na przyjazd do Londynu francuskiego ministra spraw zagranicznych.

Stany Zjedn. postanowiły nie wziąć udziału w przyszłym roku w dorocznych targach w Moskwie.

265 Niemców z Ziemi Odzyskanych przybyło do Niemiec Zachodnich.

Diennikarz reżymowy Jerzy Szapiro przestał być dyrektorem urzędu Informacji ONZ w Europie.

Pani Kethly, socjalistka i minister spraw zagr. w rządzie Nagy'ego na Węgrzech oświadczyła, że jej zdaniem Kadara jest uwięziony i działa pod przymusem.

W Albanii przeprowadzane są masowe aresztowania i zsyłki do obozów koncentracyjnych.

Sekretarz Generalny ONZ wezwał wszystkich członków ONZ do poparcia Austrii w pomocy udzielanej uchodźcom węgierskim.

Nehru wyraził gotowość wzięcia udziału w rozmowach rozbrojeniowych na szczycie proponowanych przez Bulganię.

Do Port Saidu przybył oddział wojsk jugosłowiańskich.

Czu-En-Lai, przemawiając w parlamencie Indii, nawoływał do całkowitego wycofania wojsk obcych z Egiptu.

Gomułka przestrzegł przed atakami na Związek sowiecki i przed „reakcyjnymi prowokacjami”.

30 listopada

W Londynie odbywają się rozmowy z ministrem spraw zagr. Turcji i ministrem spraw zagranicznych Francji.

Premier australijski Menzies raz jeszcze nawoływał do porozumienia brytyjsko-amerykańskiego i wzywał Stany Zjedn. do realistycznego ujmowania zagadnień Środkowego Wschodu.

Eisenhower wydał instrukcję w sprawie dostaw nafty amerykańskiej dla Europy Zachodniej.

Pierwszy Lord Admiralicji Brytyjskiej, lord Hailsham, krytykował politykę amerykańską na Środkowym Wschodzie i stwierdził, że Wielka Brytania nie pozwoli się poucażać.

Sekretarz Generalny ONZ stwierdził, że władze na Węgrzech nie odpowiadały dotychczas na propozycje wysłania delegatów ONZ na Węgry.

Obserwatorzy wojskowi ONZ badają sytuację na granicy izraelsko-syryjskiej. Premier Syrii wezwał do zaciągu ochotników, twierdząc, że broń dla nich jest przygotowana.

We wschodnim Berlinie przeprowadzono aresztowania wśród intelektualistów komunistycznych.

W Kopenhadze rozpoczęły się obrady Międzynarodówki Socjalistycznej.

Gomułka zwrócił się do Stanów Zjedn. i W. Brytanii z propozycją skreślenia niektórych długów polskich z okresu wojny.

1 grudnia

Sekretarz Generalny ONZ odrzucił oskarżenie Syrii w sprawie rzekomych zamiarów napastniczych W. Brytanii, Francji, Turcji i Izraela.

W Brytanii przyjmować będzie obecnie 700 uchodźców węgierskich dziennie. Moskiewska agencja Tass zaprzeczyła wiadomościom jakoby Rosja sow. zamierzała sprzedawać naftę W. Brytanii i Francji w większych ilościach.

„Prezydent” Węgier Dobi przyznał, że sytuacja na Węgrzech jest bliska chaosu i gospodarczej katastrofy.

Królowi Iraku otworzył parlament oświadczenie m. in. gotowość dalszej współpracy z krajami muzułmańskimi.

Rozmowy Czu-En-Lai z Nehru zakończyły się wydaniem komunikatu który między in. przyznawał, iż między obu krajami istnieją różnice poglądów na sprawę węgierską.

2 grudnia

Eisenhower odbył rozmowę z Dullem, który następnie wyraził optymistyczny pogląd na sytuację na Środkowym Wschodzie. Wywodził on m. in. że Stany Zjedn. nigdy nie zachęcały Węgrów do zbrojnego oporu, gdyż polityka amerykańska wobec krajów ujarzmionych pokłada nadzieje w ewolucji nie zaś w rewolucji.

Rozmowy tureckiego ministra spraw zagr. z członkami rządu brytyjskiego zakończyły się osiągnięciem pełnego porozumienia.

Premier Pakistanu oznajmił, że kraj jego nie będzie prowadził polityki neutralności kosztem zasad moralnych. Stany Zjedn. wystąpiły wraz z innymi

państwami z nowym wnioskiem na terenie ONZ w sprawie węgierskiej. Wniosek domaga się kategorycznie i w określonym terminie dopuszczenia obserwatorów ONZ na Węgry.

Rząd jugosłowiański ogłosił materiały dotyczące sprawy porwania Nagy'ego i towarzyszy w Budapeszcie.

Delegacja francuska na radzie Międzynarodówki Socjalistycznej w Kopenhadze opuściła salę obrad w chwili głosowania nad wnioskiem potępiającym wystąpienie W. Brytanii i Francji w Egipcie.

Włoski min. spraw zagr. w liście do Dullesa wyraził troskę i ubolewanie z powodu ostatnich posunięć na gruncie międzynarodowym, które osłabiły spoistość przymierza mocarstw zachodnich.

Prasa sow. rozpoczęła gwałtowny atak na premiera Iraku Nuri-es-Sajda.

Izrael wycofał jedną brygadę z Egiptu. Wojska indyjskie rozpoczęły służbę w Port Saidzie.

Von Brentano oświadczył, że rząd niemiecki gotów jest zapewnić Polskę, iż nie będzie uciekał się do siły dla uregulowania sprawy granicy niemiecko-polskiej.

3 grudnia

W Izbie Gmin i w parlamencie francuskim odnośnie rządu złożony oświadczenie, że przystępują do ewakuacji swych wojsk z Egiptu.

Sekretarz Generalny ONZ zakomunikował gen. Burnsowi, dowódcy wojsk ONZ w Egipcie, był gotów do całkowitego przejścia służby w Port Saidzie w połowie grudnia.

Rząd amer. wyraził zadowolenie z powodu ewakuacji Egiptu. Na Zgromadzeniu ONZ omawiano znówu sprawę Węgier. 12 mówców potępiło politykę sowiecką na tym terenie.

Francuska Rada t. zw. Światowego Ruchu Pokoju kierowanego przez komunistów uchwaliła wniosek domagający się wycofania wojsk sow. z Węgier.

W Budapeszcie ogłoszono, że rozpoczęto śledztwo w sprawie działalności agentów dawnej węgierskiej Bezpieki.

Ludność Budapesztu paliła na ulicach stopy pism komunistycznych.

Turcja i Irak zaprzeczyły twierdzeniom sowieckim jakoby wojska tureckie przybyły do Iraku.

Rząd sow. i kierownicy komunistycznego rządu rumuńskiego zawarli w Moskwie układ w sprawie utrzymania wojsk sow. w Rumunii.

Ollenhauer, przywódca niemieckiej partii socjalistycznej, wystąpił z propozycją zniesienia zarówno NATO jak i paktu warszawskiego i zawarcia nowego europejskiego paktu bezpieczeństwa.

Premier Grecji udał się do Belgradu.

4 grudnia

Zgromadzenie ONZ przyjęło nową uchwałę w sprawie węgierskiej 54 głosami przeciw 10 głosom państw komunistycznych (z Polską i Jugosławią) przy 14 głosach wstrzymujących się łącznie z Indiami. Rezolucja w stanowiących słowach domaga się od Rosji i „rządu” Kadara udzielenia do dnia 7 b.m. odpowiedzi w sprawie wpuszczenia obserwatorów ONZ na Węgry. W czasie dyskusji delegat amerykański Cabot Lodge zaatakował osobiste Chrzcuzowa, wymieniając go obok Lenina i Stalina, jako kłamliwego dyktatora. Delegat jugosłowiański poruszył sprawę porwania Nagy'ego.

Wojsko sowieckie w Budapeszcie zaczęło strzelać do tysięcy kobiet, które w strojach narodowych i w żalobie usiływały złożyć kwiaty na grobie Nieznanego Żołnierza.

Rząd amerykański zorganizował obsługę lotniczą na dużą miarę, by jak najszybciej przewieźć uchodźców węgierskich z Austrii do Stanów Zjedn.

Jugosławia zawarła układ z Kadarem w sprawie odesłania do Węgier części węgierskich uchodźców.

Gomułka wygłosił przemówienie w Katowicach, w którym otwarcie przyznał, że rok 1957 zapowiada się w Polsce jeszcze gorzej niż r. 1956. Nawoływał on do wzmocnienia wydobycia węgla i wspominał o możliwości pomocy gospodarczej z zewnątrz.

Dwóch generałów komunistycznej armii bułgarskiej zostało zdegradowanych. W wojsku bułgarskim przeprowadzona jest czystka.

Brytyjski minister skarbu Macmillan zapowiedział wyższe ceny nafty. Stwierdził on, że zapas złota i dolarów w listopadzie spadł o około 100 milionów funtów.

Emigracja Poznaniowi

(Dokończenie ze str. 1)

własnego uznania, dokonują podziału. Był to najlepszy system. Jestem głęboko przekonany, że zdał on całkowicie egzamin.

— Jak wyglądała akcja zbiorkowa, Panie Generale?

— Przed wszystkim jeszcze jej nie zakończyliśmy, choć zbliża się czas, żeby ją zamknąć. Decyzja w tej sprawie zapadnie na najbliższym posiedzeniu Komitetu Ogólnego. Niemniej jednak do końca listopada zebraliśmy dość pokaźną sumę, bo ponad trzy tysiące funtów. Mogłoby jednak być więcej, zwłaszcza, że obawiam się, iż zapotrzebowania na pomoc nadchodząca będą przez dłuższy czas. Akcję zbiorkową prowadzono poprzez Komitet Lokalny utworzone w różnych krajach i na sieci Skarbu Narodowego, co ogromnie ułatwiło jej przeprowadzenie. Najwięcej zebrano w W. Brytanii, nadto różne wpłaty wpływały aż z 21 krajów osiedlenia Polaków. W zasadzie wysyłamy paczki tylko z Londynu, z dwoma wyjątkami: Szwecji i Holandii, które za zgodą centrali londyńskiej — wysyłają z zebranych na miejscu kwot bezpośrednio na zapotrzebowania krajowe. Chciałbym przy tej okazji podkreślić, że akcja nasza przyjęta została przez Polaków z wielkim zrozumieniem. Zbierano wszędzie, po fabrykach i biurach, na imprezach, po nabożeństwach. Pomoc naszego duchowieństwa zastępuje tu na szczególne podkreślenie. I jeszcze jedno: wpłacali także uchodźcy zza żelaznej kurtyny innych narodowości. Tak wielkie bowiem było poczucie solidarności tych wszystkich, których kraje znajdują się pod okupacją sowiecką. Co więcej — otrzymaliśmy nawet pewną wpłatę od robotników niemieckich zachodniego Berlina.

— Jak Pan General ocenia całosć akcji?

— Zebraliśmy wprawdzie ponad trzy tysiące funtów, lecz wszystko to jest mało. Winni ją poprzeć wszyscy Polacy, zwłaszcza że akcja ta nie ma

żadnego charakteru politycznego, mimo że odbywa się częściowo na siatce Skarbu Narodowego. Korzystaliśmy jedynie z ofiarności działaczy Skarbu Narodowego. Chodziło przede wszystkim o to, by spełnić obowiązki wobec Kraju. To było jedyne hasło, którym kierowaliśmy się w tej pracy. Wszystkie wpłaty — podkreśla gen. Odziejewski — szły na osobne konto: „Poznański Fund”. Zarówno konto jak i osobno prowadzona księgowość poddane będą kontroli komisji rewizyjnej, która wybrana zostanie w tych dniach przez Komitet.

— Czy nadchodzą z Poznania pokwitowania odbioru paczek?

— W bardzo szybkim czasie i regularnie. Jest to bardzo ważne, gdyż tylko dzięki temu mamy dowody — a jest ich ponad 200 — że paczki nie tylko się dochodzą, ale, co ważniejsze, dochodzą do właściwych rąk. Otrzymujemy ponadto wrzuszające listy od matek, które straciły synów i od innych osób dotkniętych wypadkami. Listy te są najlepszym dowodem, jak słuszna była nasza inicjatywa.

Obecny przy tej rozmowie plk K. Iranek-Osmekci wyjuje z tekstu starannie ponumerowanych listów i pokwitowań. Przeglądam listy i oto co piszą rodziny poznańskie:

„O ile można, to proszę o lekarstwa według załączonej recepty — dla ratowania własnego zdrowia. Za okazaną pomoc w ciężkim bólu składam serdeczne podziękowania — pisze jedna z matek szczególnie dotknięta losem.

„Nie starczy mi słów na wypowiedzenie całej mojej wdzięczności — pisze ktoś inny.

„Nie umiem słowem wyrazić radości, jaką mi sprawiła paczka z takim podunkiem — czytamy w innym liście.

W taki to sposób emigracja polska jeszcze raz — i na pewno nie po raz ostatni — pospieszyła z pomocą tym, którzy na nią mieli prawo liczyć i którzy na nią zasłużyli po wypadkach z 28 czerwca.

(p. h.)

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 8 esc. — w Szwecji 90 öre — w Włoszech 60 ltr. — w Brazylji 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/8, kwartalnie 15/-, rocznie 42.17.0; „Gryf”/Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu is. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mra. J. Korab-Brzozowska-Caszy — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Caszy, nr 7815.20, podając swój adres. — W FRANCJI: franków fr. miesięcznie 160, kwartalnie 480, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris c 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 6.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 47, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Hahnenstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesena Kiosk Kompanii, Postboks 125, Stortinga 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 85 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa, Alameda da Restauração 110. — W SZWAJCARII, fr. sw.: mies. 2.00, kwart. 6.50; Maria Wasung, ? rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 80/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 790; W. Zahorak, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekasem poczt. — W ARGENTynie kwart. 25.50 peso, półrocznie 55 peso; Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kłeciński, sks. Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave., W. sp. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radegas”, 472 Atkins Str., Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerate przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenom. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dadarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 118, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y.; Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill

„Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez tam 5ł. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rekwizycji Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILLEden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, telefon: BATTERsea 1445.